Nr. 266. Kraków, Niedziela 20 Listopada 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać **franco** do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 19 listopada.

Wczoraj spotkali się w Berlinie monarchowie dwóch najpotężniejszych państw europejskich — których rządy w dziejach prześladowania narodu polskiego krwawemi, najkrwawszemi zapisały się głoskami. Nigdy od stu lat żaden panujący pruski nie pozwolił swoim ministrom na wydawanie i wykonywanie tak srodze germanizacyjnych antipolskich ustaw — jak cesarz Wilhelm. Nigdy też od stu lat żaden car rosyjski nie dopuścił do tak srogiego systemu rządów wobec Polaków, do tak dotkliwego gnębienia narodowości polskiej — jak car Aleksander III. Drogi polityczne obu państw, zwłaszcza w zagranicznej polityce, mogą się najzupełniej rozchodzić — w sprawach wewnętrznych, wobec „poddanych“ polskiej narodowości, polityka obu jednaka: *Polonia delenda!*

Ponurem i bardzo ponurem było tło, na którem odbyła się wczoraj scena powitania obu cesarzy. Na rodzinie panującej pruskiej srodze zaciężyła nieubłagana dłoń losów — następca tronu dotknięty chorobą, z której chyba cud jakiś wyprowadzić go może zdrowym i do panowania zdolnym — a to w chwili, kiedy sam cesarz nie chorobą lecz wiekiem niezwykłym chyli się do grobu. Nie do radosnych odwiedzin bliskiego krewnego i „przyjaciela“ stosowna taka pora! Car Aleksander znowu, po dłuższym wypoczynku w gościnie u rodziców carowej — niechętnie powraca do swego więzienia w Gatczynie, gdzie go zawsze ściga i na życie jego nastaje krwawa dłoń tych, co ojca jego zamordowali...

Ale — pomijając już te osobiste uczucia i stosunki — polityczne tło tych odwiedzin także wcale nie wesołe. Bez jakiegoś wyraźnego z zewnątrz powodu, bez jakiejś aktualnej spornej kwestyi, któraby dwa państwa północne różniła — antagonizm między niemi doszedł do tego punktu naprężenia, iż oba rządy demonstracyjnie poczynają je objawiać i ciężkie czynić sobie przykrości. Pomijając już walkę pół- i całkowicie urzędowych, tudzież nieurzędowych organów obu rządów — walka ekonomiczna, tocząca się między państwami temi, jak jest z jednej strony objawem wielkiego naprężenia, tak z drugiej strony staje się czynnikiem, doprowadzającym to naprężenie do rozmiarów, pokojowi europejskiemu wręcz zagrażających. Zakaz lombardowania rosyjskich papierów w niemieckim Banku państwa — wydany przez Bismarka prawie w sam przeddzień wizyty carskiej, był już nietylko aktem walki ekonomicznej, ale wprost jakby rękawicą rzuconą Rosyi i carowi w formie bardzo dotkliwej. Z obu stron nie ustają—przeciwnie, raczej coraz energiczniej wykonywują się uzbrojenia, obwarowanie granic i „podejrzane“ ruchy wojsk...

To też w chwili zjazdu każdy zapytuje: czy to zadatek pokoju choćby tylko do końca życia sędziwego cesarza Wilhelma — czyli też odwiedziny te zostaną bez wpływu na ów wrzód międzynarodowy, który zbyt długo już zbiera — i pęknięciem grozi.

Smieszne są dzienniki, które chcą na to pytanie dać pozytywną, stanowczą odpowiedź — jak gdyby ktokolwiek mógł dziś z jaką taką pretensyą do trafnego proroctwa wywróżyć, co się stanie w kwestyi pokojowej choćby w najbliższej nawet przyszłości! Śmieszne są owe pretensyonalne przepowiednie, czy i na jakich warunkach pokój może być jeszcze przez czas jakiś utrzymany. Nie może tego nikt przepowiedzieć, choćby dla tego tylko, że według słów ministra Kalnoky'ego „kwestya pokoju zależy od nieobliczalnych czynników“, a czynnikami temi są: z jednej strony starzec u grobu stojący, z drugiej car trapiony nieustającą obawą przed czyhającemi na jego życie rewolucyonistami. Dla nas także owe czynniki są nieobliczalne, toż na pytanie, czy zjazd to — pokój, wprost odpowiedzieć musimy: nie wiadomo, a ciekawym radzić, ażeby czekali, co najbliższa przyszłość przyniesie. Dowodzić zaś nie potrzebujemy, że nas, Polaków, ten zjazd reprezentantów dwóch najbardziej prześladowczych mocarstw pozostawia najzupełniej zimnymi i obojętnymi. Uczuciami naszemi i myślami — być tam nie mogliśmy.

Przed Sejmem.

V.

(*Rząd a autonomia*).

Pod tym samym tytułem umieściliśmy przed rokiem na podstawie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego długą litanię spraw, które czy to z mocy uchwały sejmowej czy z własnej inicyatywy Wydziału krajowego stały się przedmiotem korespondencyi między autonomią a rządem, a pozostawione zostały ze strony rządu bez odpowiedzi. Zdawało nam się, że przecież jednem ze znamion dobrej administracyi jest szybkie załatwianie spraw — co więcej: że jeżeli nie pewien rodzaj kurtoazyi, to już samo uznanie dla stanowiska Sejmu jako ciała ustawodawczego powinno skłonić rząd, aby przynajmniej nie pozostawiał bez odpowiedzi wystosowanych doń pism Wydziału krajowego. Że powadze i stanowisku Sejmu takie postępowanie nie odpowiada, że przyłącza się ono do szeregu licznych niestety objawów, świadczących o pewnej — mówiąc grzecznie — obojętności rządu na uchwały sejmowe, dowodzić nie potrzeba. W roku zeszłym sprawa ta stała się przedmiotem interpelacyi w Sejmie, która nie pozostała wprawdzie bez odpowiedzi, ale niestety — pozostała bez skutku, jak świadczy rozesłane świeżo tegoroczne sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

Z wyjątkiem jednego tylko departamentu szpitalnego, który — jak ze sprawozdania przekonać się można — najmniej do rządu odnosić się potrzebował — zresztą każdy departament Wydziału krajowego w licznych sprawach mniejszej lub większej wagi kończy sprawozdanie swoje żałośną skargą: „Dotąd jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi“ — a bardzo często dodaje: „pomimo licznych urgensów.“

Oto pobieżnie zrobiony wykaz tych spraw:

Departament gminny (referent Exc. Smolka) do chwili zamknięcia sprawozdania nie został zawiadomiony, co się stało z uchwalonemi przez Sejm ustawami:

O poborze opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa w Oświęcimiu.

O zmianach terytoryalnych gmin: Chatki, Wulka Turebska, Krzywki, Berbeki i Ropa run gurska.

O zezwoleniu radzie powiatowej dąbrowskiej na poręczenie lub zaciągnięcie pożyczki powiatowej 50.000 złr. na cele regulacyi Nowego Brnia.

Razem przeto w jednym tylko departamencie 7 ustaw, co do których nie ma od rządu odpowiedzi.

Dr. Wereszczyński, szef departamentu II (finanse i gospodarstwo krajowe) skarży się, że rząd nie dał żadnej odpowiedzi:

Na uchwałę Sejmu, na wniosek hr. Potockiego powziętą w sprawie ugody indemnizacyjnej

Na uchwałę Sejmu, wzywającą rząd do zaprowadzenia stacyi doświadczalnej mechaniczno-technologicznej w politechnice lwowskiej.

Na uchwałę Sejmu, polecającą wyjaśnienie różnicy, jaka zachodzi między wydatnością jednego centa dodatków do podatków na fundusz krajowy, a dodatku na fundusz indemnizacyjny.

Na uchwałę Sejmu (wniosek dra Grossa) w sprawie wykonania ustawy komasacyjnej.

Na uchwałę Sejmu z r. 1884 w sprawie jednostajnego uregulowania cen soli — drugą, w sprawie pobierania przez ludność wiejską surowicy dla inwentarza żywego — i trzecią o pobór surowicy w powiecie kałuskim.

Nakoniec „o rezultacie tylekrotnie ponawianych usiłowań uzyskania subwencyi państwowej na wędrownych nauczycieli rolnictwa“ Wydział krajowy zawiadamia Sejm, że [1]) przy wymiarze subwencyj państwowych na cele kultury krajowej na r. 1887 wnioski Wydziału krajowego w tej sprawie nie zostały uwzględnione — 2) że na zakomunikowaną ministerstwu rolnictwa uchwałę Sejmu w tym przedmiocie, ministerstwo dotąd nie odpowiedziało.

Departament szkolny (referent Pietruski) nie ma od rządu wiadomości, czy ustawa o zaprowadzeniu języka ruskiego w klasach równoległych przemyskiego gimnazyum została sankcyonowana, i co się stało z rezolucyą wzywającą rząd do utworzenia tych klas równoległych.

Nawet i departament drogowy (referent hr. Badeni) ma żal do rządu, że mu nie odpowiada. Dotąd nie ma odpowiedzi w sprawie przejęcia czterech dróg wojskowych w zachodniej Galicyi na etat państwa — nie ma odpowiedzi w sprawie uregulowania poboru szutru z rzek publicznych — i „ponownie“ musiał urgować namiestnictwo o rachunki z funduszu dróg krajowych *pro praeterito*.

Departament szpitalny (ref. dr. Hoszard) jest, jak wspomnieliśmy, jedyny, któremu rząd nie dał powodu do żalów.

Ostatni wreszcie departament wojskowo-policyjny (ref. Bereźnicki) skarży się, że „mimo przynagleń“ nie ma odpowiedzi w sprawie uregulowania taryfy podwodowej — że nic mu nie odpowiedziano w sprawie przeniesienia kilku gmin z powiatu korodeńskiego do pow. buczackiego — w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Czchowie i w sprawie przeniesienia siedziby władz powiatowych z Niska do Rudnik — nakoniec w sprawie fundacyi ś. p. Józefa Koswitzkyego dla poprawionych skazańców.

Oto litania — nie zupełnie jeszcze wyczerpująca wszystkiego, bo pobieżnie zestawiona, ale od zeszłorocznej nie mniejsza. Obyśmy za rok nadaremnie szukali materyału do zestawienia podobnego wykazu!

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Krakowski komitet miejscowy dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu, rozesłał temi dniami do przeszło stu obywateli wezwanie do zbierania subskrypcyi na akcye Banku, wraz z kwitaryuszem i następującą instrukcyę:

Trzy są kategorye wpłat pieniężnych.

1. Na całkowite akcye w nominalnej sumie 620 złr. (odpowiadającej sumie 1000 marek), z której to sumy jedna czwarta część, to jest 155 złr. ma być zaraz uiszczoną, reszta zaś w trzech półrocznych ratach.

2. Na częściowe udziały akcyi, jeżeli złożona kwota wynosi co najmniej 31 złr.

Za takie zebrane pieniądze, kupi komitet akcyę Banku i postara się o to, by każdy składający otrzymał we właściwym czasie certyfikat, którýby był nietylko dowodem własności udziału akcyi, lecz także dawał prawo do udziału stosunkowego w procentach i dywidendzie, jakie akcya nieść będzie.

3. Wszelkie drobniejsze kwoty (poniżej 31 złr.), za które kupione będą akcye na imię wskazanej instytucyi humanitarnej.

Przy złożeniu każdej wkładki ma być wypełnioną kartka kwitaryusza.

Każda kartka składa się z trzech części:

Część jedna (największa z brzegu odcięta) doręcza się osobie, która pieniądze dała, jako tymczasowe poświadczenie odbioru; część druga (środkowa) przesłaną będzie dla ewidencyi ogólnej panu Franciszkowi Slękowi, dyrektorowi krakowskiej kasy oszczędności, zaś część trzecia zostanie w grzbiecie książeczki w rękach odbierającego pieniądze.

Osoba czyniąca wkładkę na całkowitą akcyę musi własnoręcznie wypełnić rubryki arkusza subskrypcyjnego; na dwóch osobnych arkuszach, gdyż jeden egzemplarz podpisów złożony będzie w sądzie handlowym, a drugi pozostanie w aktach Banku ziemskiego.

Arkusze subskrypcyjne znajdują się u pana dyrektora Kasy oszczędności, Franciszka Slęka i w kantorze p. Konrada Wentzla i dla tego osoba czyniąca wkładkę na całkowitą akcyę, ma się udać do jednego z wyż wymienionych panów i okazaniem otrzymanego poświadczenia na złożoną wkładkę arkusze subskrypcyjne własnoręcznie wypełnić.

Drugą część kartki (środkową) i zebrane pieniądze, ma zbierający wkładki złożyć u p. Franciszka Slęka, dyrektora Kasy oszczędności.

Gdy sprawa nie cierpi zwłoki i subskrypcya w Krakowie musi być z dniem 15 grudnia zamkniętą, więc to złożenie ma nastąpić najpóźniej z dniem **10 grudnia 1887**, lecz pożądanem jest częściowe złożenie, aby w ciągu czasu mieć pogląd na postęp subskrycyi.

Z ukończeniem zbierania wkładek także kwitaryusz ma być panu Franciszkowi Slękowi oddany.

Wszelką subskrypcyę i wkładki według powyżej wymienionych w instrukcyi trzech kategoryj, przyjmuje upoważniona przez komitet Redakcya „Nowej Reformy“ za pośrednictwem Administracyi (Ulica św. Jana, L. 13).

Napoleon III i Bismark wobec polskiego powstania z r. 1863.

II.

Przytoczywszy powtórzony przez nas we wczorajszym numerze list pruskiego dyplomaty, zastanawia się autor dzieła *Bismark und Russland* nad zapatrywaniami ks. Gorczakowa na sprawę polską. Jeżeli ks. Bismark — mówi on w dalszym ciągu — przypisywał ks. Gorczakowowi równą życzliwość dla Francyi i Polski, to życzliwość ta nie dochodziła u tak praktycznego dyplomaty aż do tego stopnia, ażeby stąd wynikała sprzeczność z poglądami samego cara. Gorczaków nie zgadzał się nawet zupełnie z hr. Kisielewem, który za panowania Napoleona III był posłem rosyjskim w Paryżu i starał się nakłonić cesarza do porzucenia swych sympatyj dla Polski a natchnąć go chęcią zbliżenia się do Rosyi, z czego miało następnie wyniknąć przymierze francusko-rosyjsko-pruskie. Z artykułów, które znacznie później umieścił *Jour. de St. Petersb.* dowiadujemy się, że Gorczakow nie podzielał owych nadziei Kisielewa. Jako dowód, przytacza autor następujące wspomnienia o spotkaniu Napoleona z Aleksandrem w r. 1857 w Sztutgardzie, ogłoszone w wymienionym wyżej dzienniku, odzwierciedlającym przez długie lata osobiste poglądy Gorczakowa:

„Kto tylko wie, w jaki sposób monarchowie załatwiają sprawy wielkiej polityki, pojmie z łatwością, iż nie było tam mowy ani o przymierzu, ani o traktatach na piśmie. Grzeczne formy, wśród jakich zjazd się odbył, zatarły wspomnienie przeszłości. Obaj monarchowie uznali, że porozumienie się i zgodne postępowanie dla utrzymania pokoju i równowagi politycznej wielkie wydać może korzyści. Program ten wykluczał tem samem wszelką politykę rewolucyjną. Napoleon III zauważył, że stan Włoch wzbudza ciągły niepokój; Austrya nie stoi już na podstawie traktatów z r. 1815, należy więc doprowadzić rzeczy do normalnego ładu. Aleksander II poprzestał na odpowiedzi, że Rosya nie zamierza zachować się wobec Austryi tak, jak w r. 1849 podczas powstania węgierskiego. Napoleon napomknął także o burzliwem położeniu w Polsce. Aleksander II odpowiedział mu, że nikt nie może goręcej od niego życzyć temu krajowi spokoju i powodzenia, ale że wszelkie wtrącanie się obcych ubezwładniałoby jedynie jego życzliwe zamiary, gdyż budziłoby w Polakach niepodobne do urzeczywistnienia nadzieje.

„Nie było to wiele, ale wystarczało do zakreślenia w ogólnych zarysach polityki obu państw.“

Na takiej to podstawie rozwijał się wzajemny stosunek obu państw, a porozumienie wzrastało bez przerwy, mimo iż Napoleon doznał niemiłego wrażenia, gdy podczas wojny włoskiej Rosya nie zgromadziła na granicy galicyjskiej armii, którąby unieruchomiła w Galicyi 100.000 żołnierzy austryackich. Ks. Gorczakowowi zdawało się, że we Francyi znalazł sprzymierzeńca, który więcej od innych miałby i chęci i siły do wspierania Rosyi w wyswobodzeniu chrześcian na Wschodzie. Przez jakiś czas zgadzały się oba państwa we wszystkiem, a Francya doznawała nawet od Rosyi pomocy podczas okupacyi Syryi. Sprawy, idąc w wytkniętym kierunku, doszły do szczytu, gdy p. Thouvenel został we Francyi ministrem. Autor nas zapewnia na podstawie owych wspomnień Gorczakowa, że hr. Kisielew rozpoczął wówczas układy celem zawarcia stałego przymierza. Zgodzono się na konieczność utrzymania państwa ottomańskiego i postanowiono unikać wszystkiego, coby mogło przyspieszyć jego upadek. Na wypadek jakiegoś wielkiego wstrzą-

---

OBOJE.

Nowella

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy)

Z rycerską galanteryą dawnych żołnierzy ucałował pan Marcin lapisową rękawiczkę pani Idy, Helenie nizko się pokłonił, a panu Zdzisławowi rękę podał. Słowem znalazł się *comme il faut*, z czego ciocia Klemusia widocznie była zadowolona. Patrzała na niego z pewnem zadowoleniem, jak na to pan Marcin słusznie dzisiaj sobie zasłużył. Wyglądał o dziesięć lat młodszy, a twarz jego ogorzała, przybrała jakiś urok marsowy. Z należytą powagą rozparł się w fotelu i obdzielił wszystkich łaskawym uśmiechem.

Weszła i Janina. Wyglądała bledziej, jakby po nocy źle przespanej. Na twarzy malowało się zmęczenie, w oczach migotało światło przyćmione. Miała czarną, pod szyję zapiętą suknię, od której jej twarz blada i jasne blond włosy pięknie odbijały. Kolory były artystycznie dobrane.

Prawie jednocześnie wyszedł z przedpokoju August.

Twarz jego była spokojna jak zawsze, tylko na czole majaczyła lekka chmurka.

Nastąpiły przedstawienia i jak zwykle banalny wstęp do rozmowy. Janina zaledwie skinęła mu głową na powitanie, on tylko mimochodem jej się ukłonił.

Towarzystwo ugrupowało się według skłonności i przypadku.

— Słyszałam o biegłości pani w sztuce kulinarnej — rzekła Janina, przysiadając się do Heleny. — Zaprawdę, jest to dzisiaj przymiot tak rzadki i tak mało w wychowaniu naszem uwzględniany, że postanowiłam sobie starać się o jej przyjaźń.

Tuż za nią ulokował się August obok pana Zdzisława.

— Słyszałem — rzekł do niego, — żeś pan zapalonym wielbicielem sztuki, że w osobistych stosunkach stoisz z Lisztem i Gounodem, z Pilotim i Munkaczym, że w korespondencyi jesteś z Lenartowiczem i Kraszewskim. Jest to dla mnie niemałą attrakcyą, tem większą, że wychowany w twardej szkole życia, nie mogłem nigdy odetchnąć owem czystem, eterycznem powietrzem, jakie panuje w sferze sztuki i poezyi!

Janina obejrzała się z uśmiechem złośliwym.

— Widocznie wyśmiewa mnie — pomyślała sobie, — a nawet szydzi ze mnie.

Podrzuciła głowę do góry.

— Sądzę — rzekła do panny Heleny, — że zajęcia domowe, które zazwyczaj „gorszą częścią“ niesłusznie nazywają, mają także pewien urok niepośledni. Czy wiesz pani, że ja od kilku dni czytam książkę o burakach, a czytam z coraz większem zajęciem!

August spojrzał na nią z ukosa i przygryzł wargi.

— Dopieka mi — pomyślał, — a nawet szydzi z mego zawodu.

Zwróciwszy się do sąsiada, mówił dalej:

— Zawód mój, do którego się kształciłem, przywiązał mnie do ziemi. Był czas... a trwało to dosyć długo... w którym myślałem, że oprócz tego, co jest w ziemi i na ziemi, nic innego nie potrzeba człowiekowi do życia; że potrzebuje tylko usta swoje otworzyć, by po nad poziomem ziemskim szukać ożywiającego oddechu!...

Zwiędły młodzieniec skrzywił się i machnął ręką.

— Żałuję tych, którzy w tak brudnem legowisku tyle czasu stracili. Gdy jestem w galeryi obrazów, gdy stoję przed Rubensem lub Rafaelem... gdy jestem na koncercie i słyszę fugę Bacha... lub gdy wreszcie położę się na miękkiej ottomanie z książką w ręku... to zdaje mi się, że człowiek nie potrzebuje do życia ani jeść, ani pić. Zapadam w jakiś stan kataleptyczny, i gdyby nie moja zacna siostrunia, która wyśmienite befsztyki smaży, mógłbym z głodu umrzeć!

— Nie idąc tak daleko, mniemam, że już kilka chwil przerwy w żmudnej pracy jest dla nas niemałem dobrodziejstwem. Wejść na kilka chwil do innego świata, sprawia wielką przyjemność, a sam nasz pociąg do niego, jest dowodem, że wszystkiego nie znajdziemy na ziemi

Meloman machnął znowu ręką.

— Co znajdziemy! nic na ziemi nie znajdziemy! Co znalazł Beethoven, Mozart, Wagner i inni? Jeden Dawid chciał coś znaleźć na ziemi i cóż znalazł? Głupią puszczę! W sferach duchów, w ekstazie natchnienia trzeba szukać tego, do czego człowiek ma prawo!

— A czy nie ma tam, jak w procesach przedawnienia? Jeżeli ktoś długo nie upomina się o to.. jeżeli nie wiedział, że ma prawo do spadku, jaki pozostaje po wielkich poetach i artystach?...

Janina obejrzała się niecierpliwie.

— Coraz więcej szydzi ze mnie — pomyślała; — dłużej nie wytrzymam!

Dwie łezki zamigotały w jej oczach i cofnęły się.

— Przyznam się — mówiła dalej do Heleny, — że byłam bardzo ekscentryczną przez długi czas, a to męczyło mię nie mało. Przyznaję, że pewne zajęcia domowe, odnoszące się do gospodarstwa, mogą być pewnym wypoczynkiem naszej duszy i rozdrażnionej wyobraźni.

— Jabym się rozchorowała — odpowiedziała panna Helena, — gdyby mi kto kazał cały dzień grać lub czytać. Gdy zaś cały dzień biegam z kuchni do spiżarni, z ogrodu do stajni, jestem zdrowa jak ryba i śpię jak borsuk!

— Możnaby zatrudnienia i upodobania swoje przeplatać jak placek wielkanocny serem i konfiturami, zajęciem domowem i książkami!

August spojrzał gniewnie na Janinę.

— Jak widzę — pomyślał sobie, — dokucza do żywego. Szkoda czasu i atłasu.

W tej chwili trącił pan Marcin ciocię łokciem i rzekł:

— Czy widzisz asińdźka, jak ci dwoje znają się na dyplomacyi. Janina wzięła w arędę pannę Helenę, aby się August do niej nie przypytał, a August trzyma w szponach braciszka, aby się do Janiny nie zbliżył....

— Tak czynią oni — odpowiedziała z badawczym uśmiechem ciocia, — a cóż my?

Pan Marcin posunął szeroką dłonią po wąsach, jakby coś słodkiego połknął.

— My, — rzekł ruszając wąsami, — pomówimy ze sobą bez dyplomacyi!

Rozkosznie spojrzała ciocia na niego.

— W pewnych razach — mówiła głosem coraz słabszym, — w pewnych chwilach nie zawadzi także trochę dyplomacyi....

— Przedewszystkiem rozmowy na osobności...

— Rozumie się, aby świat złośliwy....

— Gdzie serce gorąco bije, tam świat złośliwy....

— Pst!

Ciocia Klemusia przyłożyła paluszek do ust. Wyglądała w tej chwili wcale młodo. Twarz ożywiła się, oczy błyszczały jaśniej. Nawet ruchy stały się żywsze.

— Gdzie się rozmówimy? — szepnął pan Marcin jak mógł najciszej. — Możeby w moim pokoju...

— Nie wypada — odszepnęła ciocia, a koronki na piersi podniosły się wysoko.

— To chodźmy do pokoju Janiny....

— Możemy i tutaj mówić po cichu....

— Ależ ja szeptać nie potrafię, jak w romansach się dzieje... do tego nie dosłyszę na jedno ucho....

— Więc chodźmy do pokoju Janiny.... tylko nie razem. Dyplomacyi zawsze potrzeba, a nawet przy zwierzaniach się ... Pan wyjdziesz niby do siebie, a ztamtąd przez garderobę do pokoju Janiny. Tam będziesz czekał na mnie.... Tylko nie zaśnij.

(D. c. n.)

śnienia zobowiązano się obustronnnie nie wyzyskiwać sytuacyi na swą wyłączną korzyść. Zapewniono sobie nawet wzajemną pomoc w razie, gdyby jakieś państwo chciało skorzystać z chwili i zachwiać równowagę europejską ze szkodą Francyi i Rosyi. Wreszcie uznano, że dla przywrócenia zachwianej równowagi należałoby w ostatecznym razie tworzyć na półwyspie bałkańskim drobne niezawisłe państewka, połączone w związek, którego stolicą byłby Konstantynopol, stanowiący wolne miasto.

Pomimo, iż układy doszły już tak daleko, ks. Gorczakow nie dowierzał Francyi. Zarzucał on jej, iż rozszerza swą opiekę nad ludami wschodniemi w niekorzystnych dla Rosyi zamiarach, gdyż Grecya, Rumunia i Armenia stałyby się pod skrzydłami Francyi zaporą dla wzrostu słowiańskiej potęgi. Hr. Kisielew nie podzielał tych obaw, a wynikająca ztąd niezgodność w zapatrywaniach wystąpiła bardzo jawnie w r. 1860, gdy Aleksander II przybył do Warszawy na spotkanie cesarza Franciszka Józefa. Zawezwano wówczas do Warszawy ambasadorów rosyjskich z Wiednia, Berlina i Paryża. Hr. Kisielew przywiózł ze sobą ułożony przy pomocy Thouvenela projekt przymierza z Francyą; w Paryżu dano mu oprócz tego na drogę własnoręczny list Napoleona i memoryał ministra spraw zagranicznych. Za pośrednictwem Gorczakowa wręczył Kisielew carowi ów projekt odpornego przymierza, Aleksander napisał na brzegu rękopismu tylko te dwa wyrazy: „Przeciw komu?“ Ks. Gorczakow, który już wówczas z zamiarami Kisielewa stanowczo się nie zgadzał, utrzymywał w późniejszych latach, że to odporne przymierze musiałoby się wobec ówczesnej polityki francuskiej zmienić wkrótce w zaczepne. Projekt Kisielewa pogrzebano no wieki i wtedy to, jak twierdzi autor, zaczął Napoleon zaznaczać wyraźniej swą życzliwość dla Polski. Wszystkie mocarstwa popierały Francyę w tej mierze; jedne ylko Prusy nie opuściły Rosyi.

Po tych dosyć obszernych uwagach o stosunku Francyi do Prus i Rosyi znajdujemy w dziele, o którym mowa, ustęp, odnoszący się bezpośrednio do wypadków z epoki powstania.

Autor nie pomija niczego, ażeby czytelnikowi dowieść, iż Bismark przyczynił się w znacznej części do ostatecznego stłumienia zbrojnego ruchu. Przedstawia on nawet rzecz w ten sposób, jak gdyby starał się wzbudzić przypuszczenie, iż bez pomocy Prus Rosya nie byłaby może wyszła zwycięsko. Żądając jednak uznania tej wielkiej zasługi, nie wmawia on w czytelnika bynajmniej, iż wyświadczono ją Rosyi bezinteresownie. Przyznaje on bez ogródki, że Prusy kierowały się po części obawą, ażeby powstanie nie ogarnęło i Księstwa Poznańskiego, po części zaś chęcią zaskarbienia sobie poparcia ze strony Rosyi w sprawie duńskiej. Dlatego też starano się w Berlinie usilnie, ażeby Rosya, porównując postępowanie Prus z postępowaniem innych państw, nabrała przekonania, że jedne tylko Prusy godne są jej zaufania i przyjaźni. W konwencyi zawartej 8 lutego 1863 r. postanowiono, że wojska obu państw mogą przekraczać granicę i ścigać oddziały powstańcze po przeciwnej stronie. Rząd pruski nie poprzestał atoli na tym objawie serdeczności. Umiał on wytrwać na przyjaznem dla Rosyi stanowisku i później, gdy inne państwa usiłowały wymódz na nim zmianę polityki. Zabiegi Francyi, ażeby nakłonić Austryę i Anglię do zaprotestowania przeciw rosyjsko-pruskiej konwencyi, spełzły wprawdzie na niczem, wkrótce jednak wystąpiła Anglia z projektem, ażeby Austrya i Francya poczyniły razem z nią starania celem uzyskania w Petersburgu dla Królestwa Polskiego narodowej reprezentacyi i narodowego rządu. Lord Buchanan, poseł angielski w Berlinie namawiał Bismarka do przyłączenia się do tego wspólnego kroku. Bismark odpowiedział odmownie. W stanowczej rozmowie z lordem Buchanan wyłuszczył mu on wszystkie pobudki, zniewalające Prusy do pomagania Rosyi. W razie odbudowania niezawisłej Polski musiałby rząd pruski powiększyć swą siłę zbrojną o sto tysięcy ludzi; ustępstwa, które Anglia chce dla Polski od Rosyi uzyskać, nie zadowolniłyby Polaków, lecz zachęciłyby ich tylko do nowych żądań, a w końcu do oderwania polskich prowincyi od Rosyi, Prus i Austryi; wszystkie te względy nie pozwalały Prusom przyłączyć się do akcyi mocarstw zachodnich. W Petersburgu wiedziano doskonale o treści tej rozmowy i o planach Bismarka. Rosya mając silne oparcie o tak wiernego sprzymierzeńca, oparła się stanowczo żądaniom Angli, Francyi i Austryi. Przyjaciele sprawy polskiej nie dopięli celu. Losy powstania zostały rozstrzygnięte, a z przedstawień autora, którego myśli wierniešmy powtórzyli, wynika, że rozstrzygnięto je w Berlinie.

Tendencya powyższego ustępu jest aż nadto widoczną. Zgadza się ona najzupełniej z tendencyą całej książki. Zestawiając bezpośrednio zupełną bezużyteczność przymierza z Francyą z nieocenionemi dla Rosyi korzyściami z sojuszu pruskiego, dobiera autor tem samem najsilniejszych argumentów dla poparcia swej głównej tezy, iż Rosya zrywając dziś dawne stosunki z Prusami, pozbywa się swego najwierniejszego sprzymierzeńca. Dalsze ciekawe szczegóły zostawiamy do następnego numeru.

Z dziejów węgierskiej Rusi *).

W północno-wschodnich Węgrzech od granicy bukowińsko-węgierskiej aż po ziemię spiską, więc na stokach wysokiego i niskiego Beskidu, zamieszkali od dawna węgierscy Rusini, którzy rozdzieleni na trzy szczepy: Wierzchowińców, pokrewnych Hucułom, Doliniaków, pokrewnych Bojkom i na pół zesłowaczonych Spiżaków i Krainiaków, spowinowaconych bardziej z galicyjskimi Łemkami, jużto w zbitych masach, jużto sporadycznie stykają się od południa z plemieniem węgierskiem, a od zachodu z pobratymczym narodem Słowaków. Pojedynczemi koloniami sięgnęli węgierscy Rusini aż w głąb Siedmiogrodu, a nawet serbskiego Banatu.

*) Rzecz powyższą opieramy na małoruskiej monografii, napisanej przez Wasyla Łukicza (Włodzimierza Lewickiego) p. t. „Ruś Uhorska“ a wydanej w Stryju w odbitce ze zbiorowego wydawnictwa „Watra“ w r. 1887.

Przestrzeń zajęta przez tych Rusinów wynosi ogółem 230 mil kwadr. liczba ich zaś, którą niektórzy statystycy i geografowie, jak Petermann i dr. Brachelli podawali swego czasu wilości dochodzącej pół miliona, obecnie na podstawie ostatnięj tendencyjnej węgierskiej konskrypcyi z r. 1880 zmalała do liczby 342.351 głów. Faktycznie jednak liczba Rusinów węgierskich przewyższa liczbę 450.000, chociaż w ciągu długich lat, odkąd Ruś węgierska dzieli losy krajów św. Szczepana zmadiaryzowano nie jedną ruską kolonię.

Znakomity uczony Karol Czernig w dziele swojem: *Etnographie der oesterreichischen Monarchie* (Tom III. str. 146-148) orzeka, że madiaryzacya na szkodę słowiańskiego, a w szczególności małoruskiego elementu, przeprowadzoną została we wszystkich miejscowościach, w których nazwie spotykamy przyrostek „Oros“ (ruski.)

Nazw takich znajduje się na Węgrzech nawet po tamtej stronie Dunaju bardzo wiele. Twierdzenie Czerniga dowodzi najlepiej, że ongi w czasach na pół historycznej przeszłość Węgier, Rusinów musiało być bardzo wielu w dawnym kraju Hunów i Arpadów. Wiele też przeróżnych stosunków złożyło się na to, że już od bardzo dawnych czasów z sąsiedniej czerwono-ruskiej ziemi napływało to plemię do bogatej krainy win dużemi i pokaźnemi koloniami. Najpierw pociągnęli za sobą Rusinów w roku 895 Madiarzy przesiedlając się z dalekiego wschodu na panońską równinę. W r. 1100 zabrał wiele rodzin ruskich na Węgry Koloman, wracając z wojennej wyprawy ruskiej, którą przedsięwziął był, pomagając Swiętopełkowi przeciw Rościsławiczom i przeciw Dawidowi Igorewiczowi. Większe kolonie ruskie przybyły następnie do Węgier za panowania węgierskich królów: Andrzeja II (1205-1235), Beli IV (1235—1270) i Władysława IV (1272—1290). Jednakowoż wszystkie te kolonie, jako rozrzucone i odosobnione z czasem wynarodowiły się zupełnie na rzecz otaczającego je dokoła żywiołu węgierskiego. Przodkami dzisiejszych Rusinów węgierskich są ci Rusini, którzy w roku 1339 przybyli do Węgier pod przewodnictwem rusko-litewskiego księcia Teodora Koryatowicza z Podola, który to książę, chroniąc się przed zemstą wielkiego księcia litewskiego Olgierda, przyjętym został przychylnie przez węgierskiego króla Karola I, otrzymawszy od niego dla siebie i dla swojej 40-tysięcznej drużyny obszerne ziemie na południowych stokach wysokiego Beskidu. — Kolonia ta pomnożoną została później przez wychodźców z halickiej Rusi, a potomkowie jej cieszyli się długie lata szczerą przychylnością węgierskiej korony, przez długie lata rekrutowano z tych Rusinów przyboczną straż królewską. Ta odznaczała się zawsze wielką wiernością dla tronu, jak zarówno członkowie majętniejszych bojarskich i książęcych rodzin ruskich, odznaczani byli wielkiemi godnościami i zaszczytami ze strony węgierskiego dworu. Później jednakowoż stosunki zmieniły się. Od szesnastego wieku zaczynają Madiarzy wypierać inne narodowości z wyższych urzędów, a tem samem i Rusinów. Zawiść zmienia się powoli w nienawiść, Rusini, którzy podówczas byli prawosławnymi, obrządku wschodniego, mieli swoich własnych biskupów, zaczynają cierpieć prześladowania, wreszcie, chcąc przynajmniej zachować całość i nietykalność obrządku swego, przyjmują dnia 24 kwietnia 1649 roku unię z Rzymem, lecz i to nie przydało się na wiele. tak samo, jak i to, że papieże każdorazowego unickiego biskupa w Ungwarze zwykli byli mianować apostolskim wikaryuszem. Madiarzy przybrawszy do pomocy jezuitów, latinizują, a tem samem madiaryzują Rusinów sfer wyższych, w kilkadziesiąt lat później pozostał tylko lud, który wierny dawnej tradycyi, wierny swojej cerkwi, swemu językowi i swojej rodzinnej, domorosłej poezyi, oparł się latinizacyi i madiaryzacyi, a uległ jednemu i drugiemu tylko tam, gdzie był odsadzony klinem madiarskiej ludności od głównego pnia rodzimego sobie plemienia. W niespełna 140 lat po przyjęciu unii, miała jednak i dla ludu tego zaświtać lepsza dola. Na tronie austryackim zasiadła Marya Teresa, ona też wraz z następcą swoim Józefem II zaopiekowała się i Rusinami węgierskimi; na prośby biskupów Iwana Bradacza, a następnie Andrzeja Baczyńskiego, przyczyniła się w Rzymie do prawnego ustanowienia samodzielnej munkaczowskiej dyecezyi, wyposażyła biskupstwo, kapitułę, cerkiew i seminaryum posiadłościami w ziemi i dobrą płacą, darowała po-jezuicki klasztor i kościół a prócz tego i zamek w Ungwarze w tym celu, aby te budynki zamienione zostały na biskupie pałace, katedralny sobór, seminaryum i teologiczne liceum; zrównała we wszystkiem, a osobliwie w sprawach cerkiewnych duchowieństwo ruskie z łacińskiem i w ten sposób zabezpieczyła Rusinów wobec madiaryzacyi i prześladowania ze strony duchowieństwa łacińskiego. Wskutek tych przychylnych rozporządzeń stała się munkaczowska dyecezya bardziej samodzielną, duchowieństwo łacińskie przestało mięszać się w jej sprawy, stosunki polityczne jednak nie polepszyły się. A że madiaryzacya jeszcze przez jakie 80 lat powstrzymywaną była w dalszym swoim rozwoju, to zawdzięczać należy temu tylko, że aspiracye i tendencye narodowościowe spoczywały jeszcze w uśpieniu, a obudziły się dopiero w Austryi stanowczo z r. 1848. Zresztą w czasie swych reform i ulg, zaprowadzonych z woli cesarzowej Maryi Teresy i jej syna Józefa II, nowokreowana hierarchia dyecezyi munkaczowskiej, mogła się oprzeć tylko na ludzie i na nielicznych pozostałościach drobnej szlachty, niebogatej zupełnie w przywileje.

Przy końcu pierwszej połowy XIX wieku zaczyna na Węgrzech podnosić głowę element czysto węgierski z osłabieniem wpływów rządowych. Język łaciński, który dotychczas był językiem administracyjnym, ustępuje miejsca językowi węgierskiemu, który rozwinąwszy nadzwyczaj szybko swoją własną literaturę, zyskuje moralną przewagę nad językami innych narodowości. Odtąd już tylko Madiar uważany jest za człowieka, ludzie innych narodowości: Rusini, Słowacy, Serbowie — to nie ludzie.

Rewolucya w 1849 roku rozpala jeszcze mocniej węgierską próżność, zarozumiałość i ochotę do panowania, gdy zaś po stronie habsburskiej dynastyi stanęło uzbrojone powstanie innych wespół z nimi mieszkających ludów słowiańskich, to okoliczność ta spotęgowała jeszcze bardziej węgierski indeferentyzm z jednej strony, ale ta sama rewolucya i zbrojne rozruchy Słowian, Rumunów i Niemców przeciw Węgrom wymierzone, rozbudziły i u Słowian uśpione dotychczas poczucie narodowości.

Po stronie narodowości słowiańskich stanął rząd austryacki, który zgnębiwszy rewolucyę węgierską, zaczął z większą względnością traktować Serbów, Słowaków, a tem samem i Rusinów; wprawdzie dane ulgi nie przechodziły granic zwyczajności, ale i tego było dosyć, — aby rozbudzić chociaż jakie takie prądy narodowe. Wielu Rusinów otrzymało w tym czasie wyższe wykształcenie. Ci, zająwszy następnie wyższe urzędy służby rządowej, zostali wiernymi synami swojej narodowości i swojej cerkwi. Zniesienie poddaństwa utorowało oświacie drogę do kurnych chat, w wielu miejscowościach założono dwuklasowe ludowe szkoły i szkoły niedzielne dla dorosłych, z językiem wykładowym ruskim; w innych miejscowościach pozakładano szkółki parafialne, gdzie nauczycielami bywali często ku wielkiej korzyści szkolnej dziatwy cerkiewni diacy. W ten sposób ruska oświata, a z nią poczucie narodowe zaczęły zataczać co raz szersze kręgi, mimo, że miasta na wskroś węgierskie nie poddały się temu wpływowi, a pozostały nadal wielkiemi czynnikami madiaryzacyi. Na nieszczęście jednak względy austryackiego rządu nie trwały długo. Przyszły czasy germanizacyi w Przedlitawii, a z niemi i wielkie ustępstwa, poczynione Węgrom na niekorzyść do niedawna protegowanych Słowian. Nieszczęśliwa bitwa pod Sadową stanowi epokę w dziejach Węgrów. Minister Beust podał plan dualizmu, na mocy tego jedną połowę austryackiego państwa oddał on w ręce Niemców, drugą połowę w ręce Węgrów. Odtąd madiaryzacya wstąpiła w prawdziwą fazę swego rozwoju, Ruś zaczęła się kurczyć w rękach swoich suwerenów, czy jednak nie było i innych danych, które były jedną z najważniejszych przyczyn obecnego zaniku narodowego życia na Rusi, zobaczymy w ciągu dalszym niniejszego artykułu.

Do r. 1820 było tylko jedno biskupstwo unickie na węgierskiej Rusi, a mianowicie biskupstwo munkaczowsko-ungwarskie. Założone przez dawnych władców węgierskich na początku XIV stulecia zatraciło historyę istnienia swego z pierwszych lat kilkudziesięciu. Pierwszą historyczną wzmiankę znajdujeny o biskupie Janie z r. 1491. Od tego czasu aż do r. 1886 wylicza historya 28 biskupów, z których ci, co dzierżyli biskupi pastorał przed r. 1649, byli prawosławnymi, reszta innych byli unitami. Kanoniczna instytucya tej dyecezyi odbyła się za panowania Maryi Teresy w r. 1771. Z woli tejże cesarzowej ustanowiono w r. 1776 kongregacyę kanoników w tejże dyecezyi, a w 1775 założono w Ungwarze seminaryum duchowne.

Z tej rozległej dyecezyi wydzielono w r. 1820 187 parafij i utworzono w ten sposób drugie biskupstwo w Preszowie (Eperies). Od r. 1820 do 1886 było czterech biskupów tej dyecezyi, Seminaryum duchowne założono w Preszowie dopiero za biskupa Mikołaja Tota w r. 1880. Oprócz tego udaje się po kilku alumnów z obudwu dyecezyj do Pesztu, albo Ostrzychomia (Gran) na naukę do tutejszych seminaryów, zaś rok rocznie jedna i druga dyecezya wysyła jednego księdza w celu wyższych teologicznych studyów do zakładu św. Augustyna w Wiedniu. Cerkiew unicka na całej Ruś węgierskiej posiada 558.441 wiernych w 2918 wsiach z przysiółkami. Cerkwi parafialnych jest 870, księży 731. Oprócz tego jest jeszcze 7 bazyliańskich klasztorów, z których pierwszy założony został w r. 1360 na górze Czernek koło Munkaczowa.

W obu dyecezyach znajdują się następujące zakłady:

1) Zakład naukowy dla diaków w Ungwarze, którzy później sprawują obowiązki nauczycielskie w szkołach ludowych. Nauki w tym zakładzie uczciela 6 nauczycieli, inspektorami szkół ludowych są gr. kat. księża.

2) Biblioteka dyecezyalna w Munkaczowie.

3) Biblioteka dyecezyalna w Preszowie, darowana w r 1820 przez kanonika Kowaczewa.

4) Dyecezyalne muzeum w Ungwarze, założone w r. 1877.

5) Dom dla osierociałych synów po księżach w Ungwarze, wybudowany i utrzymywany ze składek duchowieństwa, biskupa, wieśniaków i z datków funduszu religijnego.

6) Sierocy dom dla córek po księżach, składający się z dwu domów. Jeden darował Rusinom cesarz Franciszek Józef I, drugi darował kanonik Ładyżyński. Dziewiętnastu księży złożyło na utrzymanie domu tego 20.000 kapitału, który powiększa się w drodze dalszej ofiarności. W r. 1875 założono 6-klasową szkołę żeńską w tym instytucie; wychowaniem domowem zajmują się 4 nauczycielki, innych nauk udziela 7 profesorów i katecheta ungwarskiego gimnazyum bezpłatnie.

7) Dwa fundusze wdów i sierot w dyecezyi munkaczowskiej i preszowskiej.

8) Własna wzajemna asekuracya cerkwi w obudwu dyecezyach. (D. n.)

Ziemie polskie.

(Śluby „krakowskie“ przed sądem w Siedlcach.)

Jak nieszczęśliwy lud unicki w Podlaskiem bałamucony jest ciągle przez czynowników rosyjskich w kwestyach religijno-prawnych, jak czynownicy ci w najprawniejszych faktach widzą ciężkie przewiny i podburzają do procesów, byleby tylko znaleść powód do prześladowania unitów — świadczy o tem proces, przeprowadzony w sądzie okręgowym karnym w Siedlcach, a wytoczony biednym unitom tylko za świadectwo prawdzie. Rzecz się miała — jak donosi *Kuryerowi Warszawskiemu* korespondent z Siedlec — jak następuje:

W lipcu roku 1879 we wsi Hliwki, zmarł właściciel gruntu włościańskiego, Antoni Melaniuk, żonaty wskutek t. zw. ślubu krakowskiego z Joanną z domu Medwediuk, która okoliczność tę potwierdziła. Małżeństwo nie miało dzieci.

W kwietniu 1880 r. siostra zmarłego, zamężna Dominika Żuk, wystąpiła do sądu gminnego trzeciego okręgu, powiatu konstantynowskiego, o podział majątku, pozostałego po zmarłym. — Sąd gminny nakazał sprzedać grunta w drodze licytacyi, a otrzymane pieniądze podzielić w równych częściach pomiędzy czterech sukcesorów: 1) siostrę zmarłego Żukową, 2) dzieci brata zmarłego, 3) drugą siostrę zmarłego Ilczukową i 4) wdowę po zmarłym Joannę. Dodać należy, że w podaniu do sądu gminnego Żukowa uznała dobrowolnie wdowę Joannę, jako prawą współsukcesorkę po zmarłym Melaniuku i żądała, aby sąd przypuścił ją do równego działu. Sąd gminny, zgodnie z deklaracyą rodziny, zasądził wdowie czwartą część.

Od powyższego wyroku sądu gminnego wniesiona została apelacya do zjazdu sędziów pokoju w Białej, podpisana przez Ewę Melaniuk, opiekunkę dzieci brata zmarłego (najwidoczniej zbałamuconą i podbudzoną przez władze rosyjskie *Przyp. Red.*), w której żądano, aby wdowę Joannę wyłączyć od spadku, ponieważ nie przedstawiła dowodów, że była prawą małżonką Melaniuka i aby spadek podzielono nie na cztery, lecz na trzy części.

Tymczasem podczas sądzenia sprawy z tego powodu w zjeździe dnia 14 sierpnia 1880 stawił się ojciec wdowy Joanny Józef Medwediuk, i za pośrednictwem obrońcy prywatnego, Szalawskiego, złożył zjazdowi świadectwo, wydane 11 sierpnia 1880 r. przez wójta gminy Guszlew, Pawłowskiego, w którem zaświadczono, że do liczby sukcesorów, po zmarłym Melaniuku, należy i prawa jego małżonka Joanna

Wskutek tego sąd apelacyę oddalił i zatwierdził wyrok sądu gminnego.

Zdawało się, iż sprawa skończona.

Tymczasem było to początkiem kryminalnego procesu. Drogą administracyjnego dochodzenia naczelnik powiatu konstantynowskiego doszedł do wniosku, że złożone zjazdowi świadectwo wójta gminy było podrobione, że wójt tego świadectwa nie wydawał, lecz sfałszował je bardzo starannie pisarz sądu gminnego w Guszlewie, Ludwik Wyczołkowski.

Wyczołkowski zeznał, że świadectwa nie sfałszował, lecz napisał treść za dyktandem i wskutek życzenia wójta, podpisał zaś sam wójt i pieczęć przyłożył. Dodał, że wprawdzie pisał treść świadectwa odmiennym charakterem, lecz bez żadnego podstępnego zamiaru i nie widział w tem nic przestępnego, wiedział bowiem, że niepiśmienny wójt zgłosił się do niego dlatego, że pod ten czas nie było jego własnego pisarza.

Pociągnięty do tłumaczenia ojciec Joanny, Józef Medwediuk, również nie przyznał się do żadnej winy, twierdząc, że świadectwo otrzymał od wójta Pawłowskiego i uważając takowe za legalne, złożył zjazdowi.

Wójt Pawłowski wyparł się wszelkiego udziału w wydaniu świadectwa i zeznał, że podpis na świadectwie jest podrobiony, a pieczęć albo fałszywa, albo została mu czasowo z kancelaryi wykradziona.

Wskutek tego Ludwik Wyczołkowski i Józef Medwediuk zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za sfałszowanie urzędowego świadectwa z art. 294 kod. karnego.

Z liczby badanych na posiedzeniu sądu siedleckiego świadków, Dominika Żuk zeznała, że nikt z rodziny nie zakładał apelacyi do zjazdu, bo rodzina dobrowolnie uznała wdowę Joannę za prawą małżonkę zmarłego i nie myślała wcale wyłączać jej od spadku po zmarłym. Kto podpisał apelacyę w imieniu Ewy Melaniuk, niewiadomo. W obecnej chwili rodzina dobrowolnie podzieliła się spadkiem i żyje w zgodzie. Co się tyczy ślubu zmarłego z Joanną, to rodzina wie o nim, bo była obecna przy zawieraniu tegoż w r. 1879 w Krakowie.

Dalej, świadek Szalawski zeznał, że istotnie otrzymał w Białej owo świadectwo wójta i przedstawił je zjazdowi, lecz i bez niego zjazd byłby zatwierdził wyrok sądu gminnego, bo świadectwo mieściło te same szczegóły, które już były umieszczone w złożonym przedtem sądowi spisie inwentarza.

Nakoniec badany w charakterze świadka wójt Pawłowski zeznał, iż wielu szczegółów nie pamięta obecnie, że jednak odwołuje się do zeznań, zapisanych u sędziego śledczego, gdzie uznał swój podpis na świadectwie za sfałszowany. Na pytanie odpowiedział, iż dawniej, na zasadzie metryk ślubnych krakowskich, wójci wydawali świadectwa, potwierdzające prawe związki, lecz w ostatnich latach przestali takie świadectwa wydawać, gdy naczelnik powiatu zwołał ich do siebie i wyłożył, że śluby krakowskie są wobec praw obowiązujących nieważne, a dzieci z takich małżeństw zrodzone nieprawe.

Powołany jako biegły prof. Gajewski uznał, że podpis na świadectwie jest zrobiony ręką wójta.

Oskarżenie wniósł w sądzie towarzysz prokuratora Lebiedinskij, dowodził on, że t. z. śluby krakowskie rujnują harmonię społeczną, że małżeństwo takie wobec praw obowiązujących jest nieważne, że więc wójt gminy nie mógł wydać na zasadzie takiej metryki ślubnej świadectwa, dowodzącego, że wdowa Joanna była prawą sukcesorką po zmarłym Melaniuku, skoro ona prawą małżonką nie była. Z tych powodów wnosił, że fałsz takiego dokumentu powinien być ścigany z całą surowością prawa i żądał na Wyczołkowskiego i Medwediuka kary zesłania na Syberyę.

Obronę podsądnych wnosił adwokat warszawski, Kijeński. W mowie swej przedstawił on Pawłowskiego, jako człowieka, który istotnie w dobrej wierze wydał wdowie świadectwo, bo uznawał metrykę ślubną za ważną, że jednak potem, widząc dochodzenie administracyjne, a następnie śledztwo sądowe, zaparł się swego udziału pod wpływem obawy przed odpowiedzialnością: że wójt działał w dobrej wierze, dowodzi ta okoliczność, że w r. 1880 wójci wogóle uznawali metryki krakowskie na równi z miejscowemi, póki władze administracyjne poglądu swego nie wyłożyły. Zresztą, dodał obrońca, świadectwo nie wpłynęło na wyrok zjazdu, bo i bez przedstawiania świadectwa wdowa Joanna byłaby dopuszczona do spadku, zgodnie z wolą całej rodziny, która ją uważała za prawą małżonkę Melaniuka.

Ponieważ zaś Wyczołkowski nie sfałszował podpisu, ani pieczęci i pisał jedynie tekst świadectwa pod wpływem prośby wójta Pawłowskiego, przeto nie może być uznany za winnego fałszu; równie jest niewinny i Medwediuk, który wydane przez wójta świadectwo uznawał za dokument, stwierdzający jedynie prawdziwe fakty. W konkluzyi obrońca żądał uniewinnienia podsądnych.

Sąd okręgowy obu podsądnych uznałza niewinnych.

Sprawozdanie z wystawy.

VIII.

(*Grupa 21. — Wyroby z drzewa*).

(Dokończenie.)

Meble gięte przedstawiły na wystawie trzy fabryki, a mianowicie: pp. Jakóba i Józefa Kohna, Ignacego Fuchsa i Józefa Meiselsa z Krakowa.

Fabryka pp. Jakóba i Józefa Kohna wystawiła w gustownie urządzonym własnym pawilonie kilka garniturów mebli elegancko i starannie wykonanych i wiele różnych krzeseł, taboretów z drzewa giętego, a nawet ładną kołyskę wiszącą w formie konchy o zręcznie obmyślanym rysunku. Firma ta, rozporządzająca wielkiemi kapitałami i zatrudniająca wielką liczbę robotników, znaną jest w całym świecie z dobrych wyrobów.

Także starannie odrobione meble gięte wystawili pp. Fuchs i Meisels. Krzesła p. Fuchsa wyróżniają się bardzo zgrabną i gustowną formą.

Fabryka p. Aleksandra Krywulta z Krakowa wystawiła w tej grupie rozliczne wyroby z zakresu snycerstwa, rzeźbiarstwa i pozłotnictwa jako to: ramy do obrazów, ozdoby do dekoracyi, gzymsa, rzeźbione krzesełka, stoliki i t. p.

Jeżeli się nie mylimy, jest to jedyna w kraju fabryka tego rodzaju wyrobów zbytkownych, które za granicą przynoszą ładne dochody i utrzymują tysiące pracowników.

Fabryka ta, istniejąca od r. 1860, chlubnie i zaszczytnie zaprezentowała się na wystawie. — W jej wyrobach widocznem jest kierownictwo artystyczne, o wyrobionem poczuciu estetycznem i zamiłowaniu w eleganckiem i czystem wykończeniu wyrobów.

Z wystawionych wyrobów tokarskich i snycerskich wymienić nam należy: szachy z kości słoniowej i z drzewa, kule bilardowe, kręgle, talerze rzeźbione, laski, fajki, cygarniczki i t. p. z pracowni tokarskiej p. Jana Bajera w Krakowie; wyroby rzeźbiarsko tokarskie p. Władysława Dziubińskiego z Krasnego; szachy i zabawki dziecinne p. Józefa Ziułkowskiego, tokarza z Łapanowa.

Wyroby bednarskie nadesłało sześciu wystawców, a mianowicie: pp. Jankowski Aleksander ze Lwowa, Zajączkowski Antoni i Mikołaj z Czerniowic, Bętkowski Wiktor ze Słotwiny i Ferencz Jan z Czerniowic.

Dobrych bednarzy w naszym kraju nigdy nie brakowało, jednak rzemiosło to było i jest prowadzone powszechnie na bardzo małą skalę. — O fabrycznem bednarstwie nie ma u nas ani znaku. Rozwinęłoby się należycie, gdybyśmy mniej sprowadzali z zagranicy beczek napełnionych, a więcej wysełali.

Należy przyznać, że bednarze nasi w trudnych warunkach krajowych świetnie popisali się swoimi wyrobami na wystawie.

Z wystawionych, różnych, drobnych wyrobów z drzewa zanotować nam należy: korki pp. Mühlsteina Bernarda i Reicha M. z Krakowa; gustowne koszyki na kwiaty i roboty p. Elżbiety Pawlickiej z Krakowa; laski i fajki drewniane p. Soczka Henryka z Krakowa; ładne i pracowicie odrobione okładki do albumów, ramki, konsolę i pult do czytania p. Biegi Lepolda z Sanoka i wyroby galanteryjne drzewne p. Chudzika Jana z Muszyny.

IX.

(*Grupa 22. — Wyroby z metalu.*

Według programu do grupy tej należą: wyroby ślusarskie, blacharskie, druciane, kowalskie — w ogóle wyroby z żelaza, stali i innych metali.

Wyroby ślusarskie w stosunku do innych działów były licznie reprezentowane na wystawie, bo przez 15 wystawców.

Na pierwszem miejscu wymienić nam należy wystawioną bramę żelazną, niklowaną, wykonaną w pracowni ślusarskiej p. Janaszewskiego Zygmunta z Gostynia. Brama ta wyróżniała się z pomiędzy wszystkich tego rodzaju wyrobów, pięknym i gustownym rysunkiem w stylu odrodzenia, obok tego wykonaniem wzorowem i poprawnem — co razem tworzyło całość miłą dla oka i bez najmniejszego zarzutu.

Przeważna liczba wyrobów z żelaza obrobieniem daje uczuć trudność roboty w tak twardym metalu. Tego uczucia nie doznaje się patrząc na bramę p. Janaszewskiego, a raczej robi to wrażenie, że wyrobiono ją z metalu miękkiego i łagodnego w obrobieniu.

Zakład mechaniczny i ślusarski p. Karola Barańskiego z Krakowa wystawił bardzo gustowną bramkę żelazną w stylu średniowiecznym z orłami i pogoniami wytłaczanemi z blachy. Bramka ta jest rzeczywiście arcydziełem sztuki ślusarskiej.

Szkoda, że te dwie firmy nie wystawiły wyrobów w jednym rodzaju, gdyż bylibyśmy w możności porównywania i przyznania jednej z nich pierwszeństwa.

Z samego jednak obrobienia różnych przedmiotów widzimy, że musielibyśmy obu firmom wyrazić uznanie w równym stopniu.

P. Barański oprócz bramki wystawił także inne wyroby jak: kutą balustradę do schodów o rysunku poprawnym i wykonaniu starannem, dalej okucia do drzwi i okien i prasę do wytłaczania zawias i okuć budowlanych, jako wyrób mechaniczny. Pierwszy raz widzimy przyrząd do obrabiania żelaza, wyrobiony w kraju, a nie sprowadzony z zagranicy.

Rozwinięcie działalności w tym kierunku t. j. wyrabianie przyrządów i narzędzi — ułatwiających obrabianie materyałów — byłoby wielką zasługą i spodziewamy się po wykształconym, uzdolnionym i przedsiębiorczym kierowniku tego zakładu, że rozwinie go pomyślnie, a mamy nadzieję, że przy poparciu społeczeństwa znajdzie należyte powodzenie — czego życzymy mu słowy: Szczęść Boże!

Jako wyroby, które dobrze reprezentują ślusarstwo krajowe, wymienić nam należy: bramy i bramki z żelaza kutego, wykonane przez pp. Szymczykiewicza, Sroczyńskiego, Midowicza z Krakowa, Dascheka ze Lwowa i Górniaka z Przemyśla.

Okuć drzwi i okien nie opisujemy i nie o

niamy, gdyż oglądanie tych przedmiotów nie wystarcza — trzebaby je dopiero wypróbować. Okucia wystawili pp. Gretz Stanisław z Czerniowic, Urbanowicz Stanisław i Antoni z Września w W. Ks. Poznańskiem, Wojtowicz Bazyli z Sanoka i Zakład sierót i ubogich fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Zakład z Drohowyża świetnie zaprezentował się swojemi wyrobami z żelaza, których znaczny poczet nadesłał na wystawę. Nie tylko okucia do drzwi i okien, ale także gustowne wyroby z cienkiego, giętego żelaza, jako latarnie w różnych kształtach, latarki, lampki — dalej przyrządy do kominków, kasetki, lichtarze, różne naczynia do domowego użytku itd.

Fabryka pilników p Tomasza Bartika z Krakowa wystawiła różne pilniki: zakład ślusarski p. J. Szklarskiego z Podgórza wagę do ważenia bydła a fabryka p. Weicha Szymona ze Lwowa wagi różnego gatunku.

Wyroby blacharskie wystawiło pięciu wystawców, a z tych zaledwie dwóch z Krakowa, a trzech z Bielska.

Najstarsza pracownia blacharska p. Markusa Karola świetnie przedstawiła się swemi wyrobami, ugrupowanemi w osobnym pawilonie. Można tam było znaleść wszelkie roboty, jakie wchodzą w zakres wyższego blacharstwa, — a wszystkie odrobione starannie, trwale i elegancko

Na wymienienie zasługują wyroby budowlane, a mianowicie: szczytownica wykonana według projektu p. K Knausa, do obecnie stawianej sygnaturki na kościele OO. Franciszkanów w Krakowie; cztery szczytownice dachowe i świeczniki gazowe, wreszcie urządzenia domowe, jako to: różne rodzaje wanien, pryszniców. klozetów, latarń, konewek, umywalni, samowarów itp.

Pracownia blacharska p. Kosydarskiego Władysława z Krakowa, dzielnie rywalizowała na wystawie o pierwszeństwo z pracownią p. Markusa, chociaż wystawa jej skromniej wyglądała tak co do miejsca, jak i liczby wystawionych przedmiotów w pawilonie maszyn.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy stawiali jednę lub drugą pracownię na wyższym stopniu doskonałości.

P. Kosydarski wystawił prysznic starannie odrobiony i z wszelkiemi nowszemi ulepszeniami, a w cenie nadzwyczaj przystępnej — dalej wanny, lodownie, latarnie, kolumny salonowe i szczytownice dachowe.

Trzech wystawców z Bielska nadesłało na wystawę przeważnie naczynia blaszane i przybory kuchenne z wyjatkiem p. Napsa Ferdynanda który obok naczyń wystawił także wyroby budowlane wytłaczane z blachy, a mianowicie: starannie i czysto odrobioną lukarnię dachową z bogato ozdobnemi grzbietami dachowemi. Fabryka ta wyróżniała się z pomiędzy trzech wystawców z Bielska tak rozmaitością przedmiotów — jako też ich poprawnem wykonaniem.

Pierwsza śląska fabryka emaliowanych, blaszanych naczyń p. Hupperta P. z Bielska nadesłała znaczną liczbę emaliowanych naczyń kuchennych i gospodarskich, zaś p. Beschik Antoni wyroby z czarnej blachy, a mianowicie: młynki do palenia kawy, piecyki do pieczenia, rury z kolanami i zasówkami i drzwiczki do piecyków.

Przemysł wyrobów z drutu zdaje się u nas ograniczać się jeszcze na drutowaniu garnków przez wędrownych druciarzy-górali, gdy tymczasem za granicą posiada liczne fabryki i zatrudnia po kilkuset robotników. I tak też oglądaliśmy wyroby z drutu w większym zakresie tylko z pracowni p. Mückego Karola z Biały.

Do tego działu przyłączyć nam należy liny druciane, wyrabiane przez fabrykę p. Batarowicza Jana z Drohobycza, materace z drutu p. Delawala z Grybowa i sita druciane p. Chrzanowskiego Edmunda z Warszawy

Wystawa wyrobów kowalskich składała się z podków, okuć powozowych, narzędzi gospodarczych, których ocenienie pozostawiamy gospodarzom i hodowcom koni.

Wyroby z miedzi i mosiądzu znajdowały się w bardzo małej liczbie.

Pp. Mozer Zygmunt ze Lwowa i Schwabe Karol z Biały wystawili ładną kolekcyę małych dzwonków i dzwonów wieżowych; pp. Drüding Franciszek z Krakowa, Gertler Leopold z Tarnowa i Ochsner Jan z Biały aparata dla gorzelni, browarów i łazienek.

Wyroby z cyny nadesłał jeden tylko wystawca p. Lokosz Adam ze Lwowa. Wyroby wystawione przedstawiały: naczynia kościelne, lichtarze, przyrządy i naczynia kuchenne, miary, przyrządy aptekarskie i chirurgiczne i różne drobne wyroby z cyny. Wyroby te starannie i czysto obrobione zasługują na zupełne uznanie.

Wyroby nożownicze, sprowadzane masami z zagranicy, prawie wcale nie wyrabiają się w naszym kraju. O ile nam się zdaje, to istnieje tylko jedna pracownia nożownicza p. Dzikowskiego Aleksandra ze Lwowa, której wyroby znajdowały się na wystawie.

Życzymy tej pracowni pomyślnego rozwoju, a w przyszłości zasługi w rozkrzewieniu tego rodzaju rękodzieła i wyrugowania wyrobów zagranicznych.

Na tej grupie zakończamy sprawozdanie z wystawy o wyrobach z głównych materyałów, jakiemi są kamień, glina, cement, szkło, drzewo i metale.

Tem sprawozdaniem objęliśmy zakres najważniejszych i najgłówniejszych rękodzieł, a staraliśmy się z jednej strony uznać, co było godne uznania, a z drugiej wytknąć wady i braki, jakie spostrzegliśmy przy zwiedzaniu wystawy.

Być może, że pominęliśmy niejedną rzecz wystawioną godną uwagi i uznania, lecz przeoczenie jest całkiem wytłomaczonem i usprawiedliwionem przez trudność poszukiwania po całej wystawie przedmiotów należących do jednej kategoryi, cośmy już na początku sprawozdania (VII) zaznaczyli. — Nie możemy powstrzymać się, ażebyśmy na zakończenie nie podnieśli w interesie ogólnym jednej wady u naszych przemysłowców i rękodzielników, a która jest ważnym czynnikiem w rozwoju interesów, chociaż na pozór wydaje się błachą, — a tym jest anonsowanie.

Podnosimy tę okoliczność, gdyż z wystawy przekonaliśmy się, że u nas pracownie i zakłady przemysłowe przeważnie poprzestają na spokojnem czekaniu szczęścia, nie starając się o rozgłos, o zaznajomienie całego kraju, co wyrabiają, gdzie i po jakich cenach.

O wyrabianiu wielu przedmiotów w naszym kraju niespodziewanie dowiedzieliśmy się dopiero na wystawie, a słyszeliśmy także dosyć wykrzykników od zwiedzających. „A to wyrabiają u nas w kraju? — Nie wiedziałem! — A gdzież to istnieje ta fabryka lub pracownia?“

Jeżeli zatem nasi przemysłowcy i rzemieślnicy nie chcą dać się poznać mieszkańcom kraju, lecz mają pretensyę, ażeby ich poszukiwano, — to niech sobie przypiszą winę, a nie narzekają na obojętność publiczności i skłonność jej do sprowadzania wyrobów zagranicznych. Jest rzeczą naturalną, że osoba potrzebująca jakiego wyrobu, nie będzie rozpisywała listów śledczych za adresem odpowiedniej fabryki lub pracowni w kraju, gdy ma pod ręką kilkanaście cenników szczegółowych firm nawet z dalekich stron, jak z Niemiec, Francyi i Anglii. — Zamówienie w takich warunkach każdemu przychodzi łatwiej i dogodniej u zagranicznych przemysłowców. Wina w tem nie jest po stronie publiczności, lecz naszych przemysłowców i rękodzielników, a zasługa dla własnych korzyści cudzoziemców, że nie zasypiają gruszek w popiele, — lecz anonsują na wszystkie strony: co wyrabiają, jak wyrabiają, gdzie i po jakich cenach.

Anons jest koniecznie potrzebny do pomyślnego rozwoju tak przemysłowego, jak i kupieckiego interesu.

Rodzaj i sposób anonsowania dochodzi dzisiaj do mistrzostwa. Wielkie majątki robią ci, — co nie zaniedbują różnych środków pomocniczych, a zatem i anonsowania. Anons przyciąga ludzi, pewność zaspokojenia swoich potrzeb skłania ich do zamawiania. Anonse w formie cyrkularzy, a raczej cenników z wymienieniem i opisem wyrabianych przedmiotów, podaniem cen i adresu, są najlepsze, dochodzą najpewniej do rąk pożądanych i zostają zachowane do użytku w chwili potrzeby odpowiedniego przedmiotu.

E. T. Freedley w swem dziełku „Praktikal treatise on business“ powiada:

„Nie lękaj się kosztów na anonse. Każdy szyling na anonse wydany, dziesięciokrotny owoc przyniesie. Nie przestawaj anonsować, aż chyba wtedy, gdy chcesz twój interes zredukować do mniejszych rozmiarów. Pojedynczy człowiek może to czasem na własny rachunek i na własną zrobić szkodę, ale stowarzyszenie nigdy tak postąpić nie powinno Kto nie korzysta z anonsów, nie tylko okrada siebie samego z pewnego zysku, ale własny swój udział oddaje na łup rozsądniejszym swoim współzawodnikom.“

Podnosimy na zakończenie ten ważny czynnik dla rozwoju przemysłu krajowego, którego brak spostrzegliśmy w naszych stosunkach przemysłowych i rzemieślniczych, a to tylko z szczerej życzliwości dla pomyślnego rozwoju przemysłu i rękodzieł w kraju.

Rajmund Meus.

Z Delegacyi.

Wiedeń, 17 listopada.

(††) Na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej przyszedł wreszcie zapowiadany kredyt dla krajów okupowanych, którego referentem był hr. Falkenhayn. Referent, a następnie delegat Chlumtezky zażądali od ministra Kallay'a złożenia wyjaśnień i naszkicowania obrazu stosunków w Bośnii i Hercegowinie, którym minister miał sposobność przed paru laty naocznie się przypatrzeć, a od tej pory na losy tych krajów uwagę swą zwracał i niemi kierował. Wyjaśnienia te były tem więcej pożądane i żywy obudziły interes, że przedłożony budżet dla krajów okupowanych wolnym jest od powszechnego dziś we wszystkich budżetach deficytu W obszernym swym wywodzie złożył minister Kallay świadectwo postępu obudwóch okupowanych prowincyi, a postęp ten ma być widocznym, tak pod względem ekonomicznym jak i cywilizacyjnym; minister zapewnia, że przedłożony preliminarz budżetu jest oparty na realnych podstawach, że wystrzegał się zabarwić go czemkolwiek, a dowodem tego ma być choćby jedna cyfra wpływu z dziesięciny w kwocie złr. 2,400.000. którą minister i w projekcie budżetu na rok 1888 zachował, mimo, iż tak w ostatnim roku jak i w poprzednich, rzeczywisty dochód w tej drodze okazał się o wiele wyższym; niemniej dochód z podatków pośrednich jest znacznie poniżej rzeczywistych wyników preliminowany. Na powyższem opiera też minister swe zapewnienie, że monarchia na koszta zarządu okupowanych prowincyi dokładać nie będzie zmuszoną; jednak mimo iż kraje te znacznie się podniosły. daleko im jeszcze do stanu porównania z innemi krajami monarchii; kredyt okupacyjny wymaga dziś kwoty 4,500.000 złr.; dążeniem zarządu jest, aby wydatki na wojsko mogły być zniżone; zarząd troszczy się i w miarę sił wprowadza instytucye których zadaniem jest wpływać na materyalny rozwój kraju; pod względem zaprowadzenia porządku, bezpieczeństwa i sprawiedliwości wiele już zdziałano; w kierunku podniesienia dobrobytu zadanie jest tem trudniejsze i większe, że nie można jeszcze liczyć na czynność prywatną w tychże krajach, dlatego musiano wprowadzić wiele instytucyj, które gdzieindziej inicyatywa prywatna do życia powołuje; rząd zatrudnia stale około 1500 robotników krajowców; usiłowania rządu znajdują też coraz chętniejsze przyjęcie u krajowców, co wynika i z faktu, że znaczniejsi krajowcy kupcy zajmują się już utworzeniem instytucyj kredytowych.

Bośnia i Hercegowina są w pierwszym rzędzie krajami rolniczemi, w tym też kierunku musi być zwrócona czynność rządu; do tego celu zdążają próby założenia t. zw. stacyj gospodarczych o kompleksie 300 do 500 morgów, gdzie uprawa roli odbywa się za pomocą lepszych narzędzi rolniczych i według racyonalnej metody, a gdzie młodzież krajowa na naukę jest przyjmowaną. Do jednej z takich stacyj zgłosiło się 150 młodych kandydatów na naukę, z których jednakże tylko 15 dopuszczono; do pomocy temu służą utworzone t. zw. powiatowe fundusze zapomogowe; ludność w Gacku z własnego poczucia złożyła na ten cel kwotę pięć tysięcy złr., tak, że fundusz ten wynosi łącznie z wpływem rządowym kwotę 15 tysięcy złr. Zarząd tego funduszu powierzono naczelnikowi okręgu i dwom wybranym przez ludność mężom zaufania; z tego funduszu udzielane są pożyczki 4 prc. i 6 prc. na cele gospodarstwa, co dla miejscowych stosunków jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Podobny fundusz powstał w miejscowości Newesinje z kapitałem 17 tysięcy złr. Ludność krajów okupowanych jest do ziemi bardzo przywiązaną i kocha się w zajęciach rolnych; brak ksiąg gruntowych musiał być na razie zastąpionym przez wprowadzenie „tymczasowych protokołów gruntowych“ co przy udzielaniu pożyczek okazało się niezbędnem.

Minister przyznaje, że na budowę dróg stosunkowo mała suma w tym roku jest w budżet wstawioną, że liczba dróg nie jest dostateczną; na drogi żelazne wydano dotąd sumę 8.331.000 złr., z czego do skarbu w procencie i kapitale wróciła kwota 1.063.504 złr.: główne linie kolejowe są: Brood-Zenica-Serajewo, Mostar-Methowich, Mostar-Ramacz i Doboj-Siminhasz

Seminaryum w Trawniku jest w budżecie wstawione w wydatkach na cele oświaty, nie jak dotąd na cele wyznań; seminaryum to jest bowiem właściwie ośmio-klasowem gimnazyum, które ma przeznaczenie dać kandydatom ogólne wstępne wykształcenie; dotąd otworzonych jest sześć klas. — Co do zakładów górniczych, istnieją one w miejscowościach: Cewjanowic (mangan), Dubostica (chrom) i Majdan (miedź); w Srebernicy są kopalnie srebra dość jeszcze nierozwinięte; skarb ma własne kopalnie węgla w Kreko pod Dolną Tuzlą i w Zenicy. które obiecują przynieść wielkie korzyści. W dalszej części swego wywodu, omawia minister stan gospodarstwa leśnego, wspomina o usiłowaniach zaprowadzenia żeglugi parowej na Drinie.

Mówiąc o usposobieniu ludności względem rządu, zaznacza widoczne obudzenie się zaufania w przeważnej części ludności, dodaje, że objawy nieprzyjazne występują jedynie lokalnie i odnoszą się do osobistości. Delegatowi Hausnerowi odpowiada minister, że zniesienie opłaty od drobnego bydła, która wynosi do 440.000 złr. rocznie, nie dałoby się uskutecznić bez szkodliwego oddziałania na dalszy rozwój w innych kierunkach krajów okupowanych. Za udzielenie powyższych wyjaśnień dziękuje hr. Kińsky ministrowi imieniem obecnych.

Sprawy miejskie.

Kraków, 18 listopada.

(Dokończenie).

Z porządku dziennego r Kwiatkowski imieniem komisyi weryfikacyjnej przedkłada rozdany członkom Rady wniosek, co do podziału na komisye.

R. m. Kasparek motywuje i stawia następujący wniosek: Przy częściowem odnawianiu Rady miejskiej co trzy lata, komisye nie ulegają zupełnemu przeobrażeniu tylko częściowemu uzupełnieniu przez wybór nowy w miejsce tych członków, którzy z Rady miejskiej ustąpili, i którzy w wyborze nowy mandat uzyskali. Członkowie komisyi, którzy nadal zatrzymują swój mandat, pozostają bez zmiany w komisyach. Rada odsyła ten wniosek do sekcyi III.

R. m. Gwiazdomorski wnosi, aby projekt podziału członków Rady na komisye proponowany przez referenta r. m. Kwiatkowskiego przyjąć *en bloc*.

R. m. Zaremba w dłuższem przemówieniu krytykuje przedłożony projekt twierdząc, iż techników pominięto w wyborze do komisyi przemysłowej, zaś sam mowca nie został przydzielony do komisyi teatralnej, chociaż nie było powodu do wykluczenia go, skoro tam był w latach ubiegłych.

R. m. Pareński doradza, aby zamiast proponowanych do komisyi akcyzowej członków Rady kupców pp. Goebla i Wentzla, którzy zdaniem mowcy, w komisyi tej zasiadać nie powinni, — wybrać pp. dr. Leo i Szpakowskiego.

R. m. Pieniążek oświadcza się przeciw przyjmowaniu wniosku komisyi *en bloc*, i żąda głosowania nad pojedynczemi punktami projektu.

R. m. Styczeń ze względu, iż podniesione zostały kwestye osobiste, sądzi, iż należy najpierw rozstrzygnąć, czy Rada chce głosować *en bloc* — a dopiero po wyniku zgodzić się będzie można z wnioskiem dra Pieniążka.

Sprzeciwia się temu dr. Pieniążek, a popiera go r. m. Rzewuski zwracając uwagę, iż ze względu na drażliwość poruszonych spraw osobistych, należałoby nawet głosować przy drzwiach zamkniętych nad osobnym wyborem każdej z komisyi, gdyż są to rzeczy wielkiej wagi.

Przewodniczący zarządza głosowanie przez podniesienie rąk dla oświadczenia się, w jaki sposób sprawa ma być załatwioną, czy przez przyjęcie *en bloc*, czy szczegółowo. Rezultatu próby nie przynoszą, gdyż za wnioskami głosuje raz 22. drugi raz 21 radców, a cyfry te na 51 głosujących nie są wystarczającą większością.

R. m. Romanowicz stwierdza, iż takie głosowanie można uważać za niebyłe i w ogóle rzadko się trafiające. Wobec tego jeszcze raz przypomnieć uważa za stosowne nasuwające się każdemu porównanie dzisiejszego postępowania, z tem, co się działo przy podziale członków Rady na komisye trzy lata temu. Ówczesne wnioski komisyi weryfikacyjnej, — a w głębi sumienia przyzna to każdy, były niesprawiedliwe. Dość powiedzieć, iż były prezydent do żadnej z komisyi nie został przydzielony...

R. m. Muczkowski: Bo był jeszcze prezydentem...

R. m. Romanowicz: Przedewszystkiem proszę nie przerywać kiedy mówię. Ci panowie, którzy wówczas projekt podziału na komisye układali, niech się nie zasłaniają tem, iż prezydent ówczesny pełnił jeszcze swoje obowiązki, bo rezygnacyę jego mieli w swoich rękach, i uchwalili już rezygnacyę tę przyjąć i dra Weigla powtórnie nie wybierać. Czy wówczas nigdzie nie przydzieleni dopuścili się takiego postępowania, jakie się dziś praktykuje, czy dopuścili do tego, co wy robicie, ażeby przez tyle tygodni nie było żadnej komisyi, czy stawiali wnioski jakie dziś słyszymy? Nic podobnego nie było, wie o tem każdy Tak postępowaliśmy mając poważną mniejszość 24 głosów, co zostało stwierdzonem przy wyborze prezydenta. Cóż dzisiaj się dzieje? Zewsząd słychać głosy zarzutów niesprawiedliwości przy wyborach komisyi, a ci, którzy najgłośniej narzekali, mieli na poprzednie posiedzenie w tejże sprawie przygotowaną w kieszeniach własną listę o wiele niesprawiedliwszą od tej, na którą tak narzekają. Pocóż mówić o zasadach i sprawiedliwości, kiedy się samemu o tem zapomina, mając kartki gotowe w kieszeni. Albo zasada — albo wzgląd partyjny! Rada uchwaliła pierwszy projekt podziału odesłać napowrót do komisyi dla uwzględnienia żądań. Komisya uczyniła to, zmodyfikowała projekt, wyrażonym życzeniom przeważnie stało się zadość. Uwzględniono, co tylko było można i po kilku tygodniach pracy, po dobrowolnym kompromisie chcecie panowie znów sprawę odraczać, aby nad składem każdej komisyi znów osobno głosować. Projekt powinien zostać przyjęty, bo nie będzie z pożytkiem dla miasta tracenie czasu kilku godzin a może i posiedzeń na głosowaniu kartkami. Ostrzegam, iż może w tem tajnem głosowaniu nastąpić dowolność i bezwzględność, i nie radzę wchodzić na tę drogę a raczej przyjąć to, co jest owocem kompromisu.

R. m. ks. Chotkowski wyraża zdziwienie, iż jest mowa o kompromisach, sądził bowiem, iż tylko o pożytku miasta powinno się mówić. — Głosował za odrzuceniem przedłożonego projektu, gdyż sam do żadnej komisyi nie jest przydzielony, a przemówienia poprzedniego mowcy zdziwiło go, jak „niemieckie kazanie“.

Przeciw przemówieniu r. Romanowicza zabierają głos kolejno: r. m. Pieniążek, Zoll, Jordan który stwierdza, iż komisya weryfikacyjna dobrze się wywiązała z zadania, lecz nie powinno jej uchybiać, gdy ktoś zaproponuje poprawienie może mimowolnej pomyłki. — Gorąco przemawia dalej za potrzebą pozostawienia r. m. Zaremby w komisyi teatralnej — i oświadcza się za wnioskiem dra Pieniążka.

R. m. Birnbaum zwraca uwagę, iż trzy komisye tylko w proponowanym składzie zaczepione zostały: przemysłowa, akcyzowa i teatralna. Należałoby się oświadczyć, czy Rada chce oprócz tych trzech przyjąć pozostałe *en bloc*. Co do zaczepki dra Pareńskiego w kwestyi przydzielenia dwóch kupców do komisyi akcyzowej musi oświadczyć, iż stan kupiecki w sumienności i zasługiwaniu na ufność nie ustępuje żadnemu innemu. Zresztą p. Wenzel w tejże komisyi od początku jej istnienia zasiadał, — zarzut więc jest nieuzasadniony i niewłaściwy.

R. m. Rzewuski oświadcza, iż nie dziwią go wrażenia, jakie odniósł ks. Chotkowski, gdyż radca ten nie oddawna zasiada w Radzie, może więc nie wiedzieć o klubach, o prawicy, o lewicy i t. p. O sobie oświadcza mowca, iż jest „dziki“, a pójdzie tam, gdzie go interes miasta powoła. Przyznaje, iż trzy lata temu dobrze nie było, — lecz teraz nie można tego co było, naśladować.

R. m. Wenzel sądzi, iż dla uczynienia zadość objawionemu żądaniu dr. Pareńskiego, może on z całą ochotą ustąpić z komisyi akcyzowej, jako kupiec, a na jego miejsce wstąpićby powinien do tej komisyi dr. Pareński, którego znów p. Wenzel zastąpiłby w komisyi sanitarnej.

R. m. Rzewuski zawiadamia, iż przez 18 lat w Radzie nie słyszał podobnych przemówień, jakie dziś pp. Pareński i Zaremba wygłosili, powtórnie więc zwraca uwagę, iż dziać się to powinno przy drzwiach zamkniętych.

Referent wniosku komisyi weryfikacyjnej p. Kwiatkowski odpowiada na poczynione zarzuty r. m. Zaremby. Technicy z łona Rady, których p. Z. chce mieć w komisyi przemysłowej sami nie podali oświadczenia, iż chcą do niej należeć. Czy wobec tego komisya miała prawo zniewalać ich, aby byli w tej komisyi? Co do samego p. Zaremby, nie przydzielonego do komisyi teatralnej, powodowała się komisya weryfikacyjna tą okolicznością, iż uważany on jest powszechnie za domniemanego twórcę przyszłego gmachu teatru. Komisya zatem z rozmysłem chciała mu oszczędzić kolizyi, w jakiej znalaźćby się musiał, chcąc godzić radzieckie stanowisko, ze sprawą prowadzenia przyszłej budowy dla gminy. Od tego poglądu komisya odstąpić nie może. Tenże r. m. Zaremba podał się zresztą do pięciu innych komisyj. Co do zarzutu, iż kupcy są w komisyi akcyzowej, oświadcza referent, iż komisya nie zdawała sobie sprawy, do jakiego stanu należy członek Rady, ale który w danej komisyi może być najpożyteczniejszym. Wreszcie ks. Chotkowskiemu odpowiada referent, iż do żadnej nie został przydzielony komisyi, z tej prostej przyczyny, że jeszcze nie należał wcale do Rady, kiedy komisya weryfikacyjna czynność swoją wypełniała.

W głosowaniu Rada przyjmuje wniosek r. m. Pieniążka co do szczegółowego uchwalania składu projektowanych komisyj.

Według przytoczonego wczoraj projektu komisyi uchwala Rada skład komisyi: 1) deputacya gimnazyalna, 2) deputacya dla wyższej szkoły realnej, 3) komisya administracyjna—bez dyskusyi. Przy uchwalaniu punktu 4) komisya archiwalna wnosi r. Kasparek przydzielenie do tejże r. m. Chotkowskiego, na co Rada jednogłośnie zezwala. Następne punkta 5) komisya emerytalna, 6) gazowa, 7) plantacyjna, również bez dyskusyi zostały przyjęte. — Przy 8) przemysłowej r. m. Knaus zapewnia, iż nie dla braku gorliwości rzeczywiście do tej komisyi wcale się nie podawał. R. m. Zaremba wnosi, aby p. Knausa jako technika obecnie do komisyj tej przydzielić, gdyż jest on tam potrzebnym jako fachowy. R. Kohn oświadcza, iż w komisyi są technicy, a p. Knaus nie należy do tych, którzyby dopiero na posiedzeniu Rady powinni być uczeni, jakie atrybucye ma komisya. Skoro nie życzył sobie należeć, więc po cóż obecnie gwałtem go przydzielać. R. m. Leo oświadcza, iż chciał należeć do komisyi przemysłowej i zgłosił się. tymczasem ulokowano go w komisyi muzealnej, gdzie się wcale nie zgłaszał.

Referent r. Kwiatkowski opowiada, iż do kilku komisyj nikt się nie zgłosił, a przecież musiały one być obsadzone. Do przemysłowej tymczasem zgłosiło się aż 25 kandydatów, gdy tylko 12 było potrzeba. Nie uwzględniono życzenia dr. Leo, bo z Izby handlowej, której jest sekretarzem, zasiada w komisyi z poza Rady delegat, a także szef Izby i członek Rady dr. Weigel. Izba handlowa może dra Leo uczynić swoim delegatem. R. Zoll proponuje, aby wykreślić o bieralnego delegata, a wziąć dr. Leo. R. Jakubowski sądzi, iż wytłomaczenie nie jest wystarczającem, skoro się bowiem dr. Leo podał, iż chce należeć do komisyi, powinien w niej być.

Rada przystępuje do głosowania i propozycyę zaliczenia dr. Leo do komisyi przemysłowej większością odrzuca.

Przy punkcie 9) komisya sanitarna, wnosi dr. Jordan, aby z poza Rady zaprosić jeszcze dr. Stopczańskiego. Rada zgadza się na to.

Przy punkcie 10) komisya statutowa, zamiast proponowanego wyboru do niej po 2 członków z każdej sekcyi wnosi dr. Pieniążek — aby Rada na najbliższem posiedzeniu wybrała sama 10 członków tej komisyi. Wniosek uchwalono.

Przy wyborze komisyi teatralnej żąda dr. Jordan, aby powołano do niej p. Zarembę, kolizyi bowiem żadnej nie widzi. Za wnioskiem przemawia r. Knaus, zaś przeciw dr. Kohn, który wykazuje, iż jest to kwestyą zasadniczą, aby unikać nawet pozorów podejrzeń, iż członek Rady mieć może jakikolwiek interes własny przez należenie do komisyi.

Następuje dłuższa replika ze strony dr. Jordana, który znajduje śmiesznem, aby dla takich domysłów, pozbywać się fachowej siły technika. R. m. Rzewuski po raz trzeci stwierdza, iż w obec takich dyskusyj powinna być galerya zamknięta i radzi głosować kartkami. Dr. Jordan chce jawnego głosowania. Za głosowaniem tajnem przemawiają dr. Styczeń, — za jawnem jeszcze dr. Pieniążek.

Przewodniczący zarządza głosowanie kartkami i powołuje do skrutynium r. m. Birnbauma i Weigla. Rezultat: na 44 głosujących wraz z przewodniczącym (absolutna większość 23), otrzymał pan Zaremba 22 głosy, Nie został zatem wybrany.

Przy wyborze członków komisyi wodociągowej, dr. Pieniążek wnosi: Rada miasta prosi Towarzystwo techniczne krakowskie o wydelegowanie jednego ze swych w sprawach hydro-technicznych fachowego członka do komisyi wodociągowej. Delegowanemu przyznaje Rada miejska głos stanowczy. Wniosek ten Rada uchwala, jak również zaproszenie do komisyi tej dr. Stopczańskiego z po za Rady, za czem przemawiał dr. Jakubowski. Skład innych komisyj według brzmienia projektu bez dyskusyi uchwalono, oraz wnioski: a) wzywa się sekcyę I do wyboru trzech członków do komisyi plantacyjnej. b) Wzywa się każdą z pięciu sekcyj do wyboru po dwóch członków do ankiety drożyznianej. 2) Uprasza się prezydenta do powołania członków: a) do komisyi sanitarnej cywilno-wojskowej; b) do komisyi ubogich; c) według potrzeby do komisyi cholerycznej; d) wreszcie do wezwania Izby handlowo-przemysłowej o wydelegowanie jednego członka do komisyi przemysłowej.

Po uchwaleniu tych wniosków przystąpiła Rada do obrad poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 listopada.

Stronnictwo młodoczeskie zyskuje coraz więcej podstawy w narodzie. Dowodem tego jest odezwa reprezentacyi 27 gmin wiejskich Przybramskiego okręgu wyborczego, ogłoszona w *Narod. Listach* do posła Schulza, wzywająca go, aby albo z posłami młodoczeskimi walczył w opozycyi przeciw teraźniejszemu gabinetowi, albo mandat złożył.

Ale równocześnie z wzrostem kierunku politycznego, reprezentowanego przez Młodoczechów, szerzy się także rosyjski panslawizm tak w Czechach jak i u innych Słowian austryackich, szczególniej u Słoweńców, tak dalece, że cesarz w rozmowie z posłem Poklukarem po obiedzie dworskim, danym dla członków delegacyi dnia 16 b. m., wspomniał o rosyjskich sympatyach w dziennikach słoweńskich. P. Poklukar odpowiedział że te tendencye potępia. — I rzeczywiście poseł ten przed kilku dniami przesłał był do dzienników słoweńskich oświadczenie, w którem zaprotestował przeciw ich russufilskim tendencyom.

Hlas Naroda zapowiada, że czeski Wydział krajowy przedłoży Sejmowi wniosek o utworzenie samoistnego krajowego funduszu szkolnego, „aby bronić autonomii szkolnictwa krajowego o tyle, o ile na to pozwala centralistyczna ustawa powszechna z r. 1869“. Ustawa ta nałożyła na kraj i gminy wielkie ciężary, a prawa wszelkie oddała biurokracyi. Skutkiem tego rząd dawniejszy natworzył mnóstwo szkół niemieckich ze szkodą narodowości czeskiej, a jeżeli się teraz gmina czeska upomina o szkołę, spotyka się z odpowiedzią, że stan skarbu nie pozwala udzielać wsparcia, bo wiele już teraz wydaje się na szkoły dotychczasowe. Otóż utworzenie osobnego funduszu szkolnego krajowego dałoby możność wspierania tych gmin, które powinny mieć szkoły, ale same wszystkich kosztów pokryć nie mogą. Wyszłoby to szczególnie na korzyść tych Czechów, którzy w gminach są w mniejszości i nie mają szkół własnych.

Ks. Bismark nie był obecnym na dworcu kolei podczas przyjazdu Aleksandra III do Berlina. Wiadomość ta, roztelegrafowana na wszystkie strony świata, większe sprawiła wrażenie niż opis serdecznego przyjęcia, jakiego petersburscy goście doznali ze strony cesarza Wilhelma i jego rodziny. Jak obojętnie zapatrują się urzędowe sfery niemieckie na zjazd berliński, można się o tem przekonać z artykułu *Gazety Kolońskiej*, zakończonego temi słowy: „Prasa rosyjska, która utrzymuje bez przerwy, iż półurzędowe dzienniki niemieckie starają się przeciągnąć Rosyę na stronę Niemiec, mogłaby się już raz uspokoić. Nikt nie będzie czynił dalszych starań w tym kierunku, a polityka niemiecka kroczyć będzie nieprzerwanie ku utrwaleniu przyjaznych stosunków z temi państwami, na których pomoc liczyć musimy i liczyć możemy“.

Zdrowie niemieckiego następcy tronu miało się znowu pogorszyć. Do berlińskiego *Tageblattu* donoszą, iż obecni w San Remo lekarze przewidują rozmiękczenie raka. Myśl tę nasunęło im pęknięcie wrzodu w gardle. Wszystkie głębiej położone tkanki zawierają już wiele rakowatych komórek, o czem przekonano się, badając pod mikroskopem ciecz wypływającą z wrzodu. Ten patalogiczny rozkład tkanek zapowiada krótki a niekorzystny przebieg choroby.

Czwartkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych odbyło się wobec przepełnionych galeryj i wśród niezwykłego rozdrażnienia w sali obrad. Prezydent Izby Floquet oznajmia, iż minister sprawiedliwości żąda pozwolenia na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw Wilsonowi. Uchwalono natychmiast bez dyskusyi, iż sekcye Izby mają się bezzwłocznie zebrać dla powzięcia postanowień w tej mierze. Floquet oświadcza, iż zawiesi w tym celu obrady Izby, przed tem udziela jednak głosu deputowanemu Lamartinière, który zapytuje ministra spraw wewnętrznych, czy prefekt policyi Gragnon został rzeczywiście usuniętym z posady. Minister Fallieres odpowiada, iż prefektem policyi został właśnie zamianowany Bourgeois. Po tem oświadczeniu ministra przerwano obrady Izby, a deputowani zebrali się natychmiast w sekcyach i wybrali komisyę, której polecono zdać Izbie sprawę na posiedzeniu wieczornem.

Przed godz. 5 zebrała się Izba powtórnie. Sprawozdawca komisyi Achard wnosi, ażeby pozwolić na śledztwo przeciwko Wilsonowi i żąda uchwalenia nagłości dla tego wniosku. Izba uchwala nagłość i przystępuje bez zwłoki do dyskusyi. Pierwszy zabiera głos były prezes gabinetu Goblet i przemawia przeciw wnioskowi. Twierdzi on, że wykryto wprawdzie nadużycia, ale nie ma śladu, iżby Wilson dopuścił się przestępstwa, nie można zatem pozwolić na wytoczenie mu procesu. Dep. Millerand broni gorąco wniosku komisyi. Wzywa on Izbę, ażeby pokazała swiatu, że w Rzeczypospolitej wszyscy obywatele są wobec prawa równi, i że rząd republikański nie naśladuje innych rządów, które płaszczem pobłażania okrywają wyzyskiwanie i przekupstwo.

Gdy prezydent zarządził głosowanie, kilkudziesięciu posłów, a między nimi Goblet, wyszło z Izby. Przy głosowaniu oświadczyły się wszystkie głosy z wyjątkiem trzech za wnioskiem komisyi. Monarchiści nie odmówili sobie nawet w tak ważnej chwili przyjemności wywołania skandalu. Gdy ogłoszono wynik głosowania, Paweł Cassagnac zawołał: „Ci trzej, którzy głosowali przeciw wnioskowi, są akcyonaryuszami Wilsona!“ Epizod ten zakończył się wezwaniem Cassagnaca do porządku, poczem zamknięto posiedzenie.

Uchwała Izby, jakkolwiek przewidywana już od kilku dni, wpłynęła jednak na zmianę położenia. Wiele dzienników, które starały się do niedawna uspokajać umysły, przyznaje teraz otwarcie, iż ustąpienie Grévy'ego byłoby już tylko prostem następstwem tej uchwały. W całej prasie paryskiej przebija się coraz wyraźniej przekonanie, że dymisya prezydenta Rzeczypospolitej stanowiłaby najlepszy stosunkowo sposób wyjścia z tak kłopotliwej dla wszystkich sytuacyi.

Parlamentarna komisya śledcza nie przerywa tymczasem swych czynności. We czwartek stawał przed nią Gragnon, który właśnie na kilka godzin przedtem złożony został z urzędu. Zeznał on, że kilka skonfiskowanych listów oddał ministrowi wojny, listy zaś, pisane przez gen. Thibaudin, odebrał od niego minister spraw wewnętrznych. Na zapytanie, dlaczego nie wspominał o tem w poprzednich zeznaniach, odpowiedział, że gdy go ostatni raz przesłuchiwano, był jeszcze prefektem policyi i dlatego nie mógł zeznawać na szkodę swych przełożonych. Jak widzimy, śledztwo parlamentarne napotyka co krok na nowe wątpliwości.

P. Montebello, poseł francuski w Konstantynopolu wręczył przed tygodniem w. wezyrowi urzędowy tekst konwencyi francusko-angielskiej w sprawie neutralizacyi kanału suezkiego. Do tego dokumentu dołączył on memoryał, w którym rząd francuzki stwierdza, iż zawsze uznawał zwierzchnicze prawa sułtana do Egiptu, i że pod żadnym warunkiem nie odstąpi od tej zasady. Poseł francuski położył w rozmowie z Kiamilem-paszą szczególny nacisk na te poglądy swego rządu i oznajmił zarazem, że oba zachodnie państwa poleciły jeszcze przeprowadzenie tej sprawy w Konstantynopolu; dlatego też w razie, gdyby Turcya zatwierdziła konwencyę, zatwierdzenie ze strony Anglii nie może ulegać wątpliwości.

Rząd turecki otrzymał jeszcze przed tem od Essada-paszy, posła w Paryżu i od Rustema-paszy, posła w Londynie, kopię konwencyi, a na radzie ministrów tureckich toczyła się już nad tą sprawą dyskusya, w której w. wezyr poddał całą konwencyę bardzo ostrej krytyce. W Paryżu spodziewają się, że p. Montebello potrafi uspokoić Kiamila, przedstawiwszy mu, iż ani Francya, ani Anglia nie myślą o zamachu na władzę sułtańską. Co do innych mocarstw, rząd francuski liczy z całem zaufaniem na ich poparcie; jedna tylko Rosya nie okazuje ochoty do zatwierdzenia konwencyi, zachodzi więc pytanie, czy nie zechce ona wpływać w tym kierunku na W. Portę.

Kreuz Ztg. otrzymała od rosyjskich oficerów w Kownie następujące pismo:

„Do redakcyi *Kreuz Ztg.* — Przed kilku tygodniami zamieściła *Kreuz Ztg.* artykuł, z którego my Rosyanie dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że Prusy zamierzają gwałtem odebrać Rosyi część jej terytoryum, aby z niego utworzyć neutralne państwo Polskę i zabezpieczyć granice Prus przed Rosyą. My oficerowie wielkiej twierdzy kowieńskiej, wybudowanej wprost przeciw Prusom, mamy zaszczyt donieść wam, że my i armia nasza zamiast oddania wam kawałka rosyjskiego terytoryum, przyjdziemy niebawem do Berlina, zbijemy was na kwaśne jabłko.

Do widzenia w Berlinie!

Rosyjscy oficerowie w Kownie.“

Kreuz Ztg. przedrukowawszy pismo to, pisane lichą niemczyzną, z opuszczeniem ustępów obrażających wielce Prusy, ks. Bismarka i t. d., taką robi od siebie uwagę: „Francuzi w r. 1870 również zapowiedzieli bytność swą w Berlinie i przyszli dość wcześnie, ale — jako jeńcy. A więc do widzenia!“

Nowosti zalecając Rosyi energię i stanowczość w polityce jej w obecnych okolicznościach dalej piszą:

„Nikt temu nie zaprzeczy, że wszedłszy na drogę polityki czynnej i stanowczej, dyplomacya rosyjska może niezmiernie rozdwoić siły swoich przeciwników. Nie ma zresztą potrzeby, aby wszystkie państwa występowały do boju. Dość będzie, ażeby Dania, Holandya, Serbia, Czarnogórze, Grecya i Rumunia zmobilizowały w stanowczej chwili na wszelki wypadek swoje siły zbrojne, iżby sparaliżować bardzo znaczne siły naszych przeciwników. W takich warunkach Niemcy musiałyby stworzyć trzy armie: wschodnią, północną i zachodnią. Austrya musiałaby pozostawić znaczne siły na granicach rumuńskiej i serbskiej, a Turcya skupić znaczny kontyngens przeciwko Serbii, Czarnogórzu i Grecyi. Innemi słowy: nie ma wątpliwości, że przygotowania wojenne Rosyi dla zabezpieczenia pokoju, mogą dać bardzo poważne rezultaty. Nie mówiąc już o tem, że takie przymierze Rosyi i Francyi z drugorzędnemi państwami europejskiemi rozdwoiłoby, a zatem i osłabiło o wiele siły naszych przeciwników, byłoby ono nadto dotykalnym dowodem, że cele, do jakich zmierza przymierze środkowo-europejskie, nie mogą być osiągnięte inaczej, jak drogą wojny, w którą będzie wciągnięta prawie cała Europa. A wojna to straszna i wywoła takie ofiary w pieniądzach i w ludziach, że zaspokojenie umiarkowanych i słusznych wymagań Rosyi stanie się najdogodniejszem wyjściem z obecnego trudnego położenia“.

Swiet donosi, iż w razie, gdyby bank państwa w Berlinie zażądał przed właściwym terminem zwrotu zaliczek na papiery rosyjskie, w swoim czasie zastawione, wówczas na też papiery i na tenże przeciąg czasu wydane będą zaliczki na rachunek rosyjskiego ministeryum finansów przez dom handlowy Mendelsohna i spółki w Berlinie.

Birż. Wiedomosti donoszą, iż przy zestawianiu budżetu na rok 1888 wypłaty metaliczne skarbu państwa obliczane będą po kursie 1 rs. 80 kop. za rubel metaliczny, czyli po 9 rs. za półimperjał, a zatem według najniższego kursu tegorocznego.

Rosyjskie ministeryum finansów zbiera dane statystyczne o towarach zagranicznych, przechodzących tranzito przez Rosyę i o towarach rosyjskich, idących w tenże sam sposób przez obce kraje. Materyał statystyczny tą drogą zebrany, ma służyć za podstawę do opracowania odpowiednich przepisów.

Przygotowania do otwarcia odnóg drogi dąbrowskiej do granic austryackiej i pruskiej, są już ukończone. Chwila otwarcia będzie oznaczona przez ministeryum, w biurach drogi nie jest wiadoma.

Ministeryum komunikacyj rozpatruje obecnie projekt połączenia szosą brzegów Niemna z Radziwiliszkami, stacyą kolei libawo-romeńskiej. — Szosa ma być przeprowadzoną od przystani Borki przez Rossienie.

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

W pogrzebie ś. p. ks Chełmeckiego wzięli udział profesorowie i uczniowie gimnazyum św Anny, w którem zmarły był katechetą, oraz liczny orszak duchowieństwa.

Żałobnemu konduktowi nieliczna towarzyszyła publiczność. Zmarły był jak wiadomo posłem do Rady państwa i Sejmu, z kolegów wszakże w pracach parlamentarnych tylko jeden poseł sejmowy był na pogrzebie.

Sprawa Towarzystwa adwokatów celem niesienia pomocy wdowom i sierotom po zmarłych kolegach zbliża się do urzeczywistnienia. Wydział Izby adwokackiej w Krakowie wezwał adwokatów w swoim okręgu do zapisywania się do tego Towarzystwa i zwołał walne zgromadzenie. Za zajęcie się tą sprawą należy się wydziałowi wdzięczność kolegów.

W Czytelni akademickiej odbył się wczoraj wieczorek ku uczczeniu 25-letniej rocznicy zgonu Władysława Syrokomli. Odczyt o życiu poety wygłosił akademik H. Staranne wykonanie interesującego programu wywoływało oklaski licznie zebranych słuchaczów. Solowe śpiewy na tenor i baryton, gra na fortepianie, deklamacye, między któremi wygłoszono jeden z nigdzie niedrukowanych utworów poety, wreszcie śpiewy chóru, złożyły się na całość bardzo miłą i urozmaiconą.

Z komitetu akademickiego, urządzającego wieczór Mickiewiczowski, który się odbędzie w sali hotelu Saskiego w dn. 28 bm, ceny miejsc będą następujące: krzesło w pierwszych rzędach 2 złr. 50 ct, w następnych 2 złr., krzesło na galeryi 1 złr. 50 ct., wstęp na salę lub galeryę 1 złr. Zaproszeń do osób miejscowych komitet w tym roku wysyłać nie będzie; bilety można od dzisiaj zamawiać w lokalu Czytelni akademickiej przy ulicy Brackiej l. 4 między godz. 2—4 popołudniu u sekretarza komitetu akad. Józefa Górskiego.

Sądzimy, że publiczność krakowska i w tym roku tłumnie pospieszy 28 bm. do sali hotelu Saskiego, aby okazać swą przychylność dla tego rodzaju uroczystości, urządzanej przez młodzież akademicką, zwłaszcza iż program obfitować będzie w takie utwory, jak Żeleńskiego „Żałobne dźwięki“, andante na wielką orkiestrę, oraz Noskowskiego Finale z Symfonii „Ojczyzna.“

Prezydent dr. Szlachtowski dziś rano powrócił z Wiednia.

W sprawie pomnika Mickiewicza. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: „Rzeźbiarze warszawscy otrzymali od kolegów krakowskich wiadomość, iż nowowybrany komitet „pięciu“ nosi się z myślą obalenia uchwały poprzedniego komitetu co do wystawienia pomnika na rynku krakowskim. Sprawa ta dla artystów, wykonywujących projekta na pomnik, nie może być obojętną, gdyż każdy starał się zastosować budowę architektoniczną do miejsca, na którem pomnik ma być wzniesiony. Jeżeli przeto zmiana placu ma nastąpić, to rzeźbiarze powinni być wcześnie zawiadomieni, ażeby mogli ocenić, czy będące na ukończeniu prace odpowiadają warunkom innego miejsca. Niepewność ta skłoniła rzeźbiarzy do wysłania listu do nowego komitetu z prośbą o wyjaśnienie sytuacyi. List ten, podpisany przez kilkunastu rzeźbiarzy, wysłano do Krakowa.“

Konfiskata. Broszura pod tytułem „W sprawie wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu“ została z nakazu sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie skonfiskowana.

Skażenie języka polskiego. Że skutkiem pospiechu w dziennikarskiej pracy cierpi bardzo czystość języka, rzecz to powszechnie i nie tylko w polskiem dziennikarstwie stwierdzona. Sądzimy jednak, że jeżeli które to właśnie polskie dziennikarstwo powinno bardzo starannie tego unikać, zwłaszcza tam, gdzie już szkoła czyni bardzo wiele, ażeby młodzież źle po polsku mówiła i pisała, a ile możności nawet zapomniała pięknej mowy swych ojców. Możeby było użytecznem, gdybyśmy, bez wymieniania nazwy dziennika, wzajemnie sobie wytykali błędy. Nie będziemy się gniewać za taką koleżeńską przysługę — a wyświadczamy ją zaraz dzisiaj jednemu warszawskiemu koledze, który w sądowem sprawozdaniu pisze: „Obronę za podsądnymi wnosił adwokat X.“ Czy to po polsku? Powinno być: „obronę podsądnych“.

Koncert. W poniedziałek 21 bm. odbędzie się Wieczór Towarzystwa muzycznego. Program urozmaicony i obiecujący. Tak życzliwie przyjęta w roku zeszłym orkiestra amatorska, będzie się na koncercie popisywać. Zajmującem też będzie zapoznanie się z grą na fortepianie o nowej klawiaturze, z którą wystąpi p. Hermina Jaworska, uczennica wynalazcy tejże klawiatury p. de Janko.

Kleparz był wczoraj wieczorem widownią ciekawej sceny i nieodłącznego w takich razach zbiegowiska. Publiczność biegnąc tłumnie w stronę gmachu szkoły sztuk pięknych wołała: „łapaj, trzymaj złodzieja“, a na czele tego tłumu biegł mężczyzna w sile wieku z drągiem w ręku i tłomokiem pod pachą i najgłośniej ze wszystkich wykrzykiwał. — Widząc to jeden z rewizorów policyi, puścił się w pogoń i nie namyślając się wiele owego głośnego prywódzcę przy pomocy publiczności przytrzymał. Okazało się, że był to jeden z najzuchwalszych złodziei Łukasz Mrówka, który ściągnąwszy przed chwilą z wozu w rynku kleparskim włościaninowi z Górki kościelnej tłumok z bielizną i odzieżą, usiłował umknąć. Mrówka widząc, że go nogi zawodzą, tłumok rzucił na ulicę i usiłował bronić się drągiem, został jednak ujęty i uwięziony.

Zmarli. We Lwowie zmarł wczoraj w 49 roku życia Jan Aleksander Łuniewski inżynier wydziału krajowego, żołnierz polski z roku 1863, były kapitan sztabu konnej artyleryi gwardyi cesarskiej w Petersburgu b. profesor Akademii wojskowej, tamże b. członek komisyi egzaminacyjnej dla oficerów artyleryi, b. inżynier przy regulacyi Loary we Francyi, b. organizator artyleryi w Wandei w czasie wojny Prusko-Francuskiej.

Z tytułów tych można pojąć, iż zmarły należał do nielicznych owych jednostek, które w skutek nieszczęśliwego położenia kraju znalazłszy się wśród obcych, zdołały pomiędzy nimi wybitne zająć stanowisko dzięki własnej wiedzy i energii. Ś. p. Łuniewski pracując ostatnio w Wydziale krajowym zyskał sobie poważanie i miłość kolegów ceniących w nim obok niezwykłych zdolności przymioty charakteru.

Lwów 18 listopada. (*Kor. N. Ref.*). Zamieć śnieżna i nagły mróz w środę uniemożliwiły ruch tramwajowy tegoż dnia, z czego skorzystał na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej radny p. Heppe, który konsekwentnie i niestrudzenie walczy o uregulowanie stosunków między przedsiębiorstwem tramwajowem a gminą — i w interpelacyi na nowo poruszył tę sprawę. W istocie trudno zrozumieć, jak może istnieć tyle lat zupełnie anormalny stosunek. Dotychczas wszystko jest prawie prowizorycznem. Ponieważ prezydent przyrzekł dać odpowiedź na następnem posiedzeniu — jest więc pewność, że raz ta sprawa należycie zostanie wyjaśnioną.

Na wczorajszem posiedzeniu kreowano nowych sześć posad nauczycielskich w szkołach miejskich — mianowicie: cztery posady nauczycielek dla robót ręcznych dwie zaś dla nauki rysunków. Następnie powzięto niekonsekwetną uchwałę, gdyż uchwalono zakupić czterokołową drabinę pożarną systemu Knausta za 710 złr., zakupna jednak pary koni do przewożenia tej drabiny odmówiono, jakkolwiek wnioskodawca wykazał brak zaprzęgów. Zapewne na następnem posiedzeniu sprzeczność ta zostanie usuniętą.

W dziennikach tutejszych pojawiły się dłuższe wyciągi ze sprawozdania urzędowego c. k. Rady zdrowia, które, jak to powszechnie wiadomo, redaguje jako referent prof. dr. Czyżewicz i od dwunastu lat wykazuje bez żadnych ogródek liczne błędy, niedbalstwa, tak ze strony rządu, jak i autonomicznych ciał, w kierunku sanitarnym. Wyciągi te spowodował artykuł pióra p. inspektora szpitalów, niby to w obronie szpitalu, w samej rzeczy był to atak na osobę szanownego profesora. *Kuryer lwowski* umieszczając ten artykuł — czynił to w nadziei, że tym sposobem wywoła stanowcze wyjaśnienie o stosunkach w tutejszym szpitalu i niezawiodła go ta nadzieja, gdyż dr. Czyżewicz w ostatniej odpowiedzi na atak znakomicie wykazał wszystkie ujemne strony gospodarki w szpitalu. Odpowiedź szanownego profesora niezawodnie posłuży posłom do wglądnięcia głębiej w tę sprawę, dla tego zwracam na nią uwagę.

Wydział Izby adwokatów złożył już memoryał do prezydenta sądu krajowego, w którym żali się na zachowanie się sądu wobec obrońców w ogólności, a w szczególności przy ostatniej głównej rozprawie. W zażaleniu tem broni Wydział swojej uchwały, którą odmówił ustanowienia obrońców, jako zupełnie prawnie uzasadnionej i twierdzi, że stało się to nie po raz pierwszy. Zarazem uchwalił Wydział wnieść zażalenie do nadprokuratora wskutek ataku p. prokuratora na adwokatów podczas rozprawy contra Petry et cons.

W sprawie katedry prawa kanonicznego na Uniwersytecie lwowskim zaprzecza *Dziennik Polski* wiadomości o powierzeniu jej drowi Abrahamowi i pisze: „Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Suplentura prawa kanonicznego powierzoną została prof. Balasitscwi, co się zaś tyczy samej nominacyi nadzwyczajnego lub zwyczajnego profesora dla prawa kanonicznego, to rzecz dalekiej jeszcze przyszłości“.

Dla weteranów z roku 1831. Otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy!

Jest obowiązkiem żyjącego narodu, aby bojownicy jego, trudami i wiekiem skołatani, w spokoju spożywali chleb zasłużonych. a mianowicie, aby ten święty chleb nie z rąk luźnych, choćby najzacniejszych, ale z rąk ogółu, jako rodzice narodu, otrzymywali.

Przejmijmy się tym obowiązkiem, spełnijmy go chętnie i serdecznie, a znajdziemy w tem i dla siebie otuchę, tak potrzebną dla przetrwania ciężkiego obecnego czasu i niedoli.

W obec zbliżającej się rocznicy Mickiewiczowskiej i 29 listopada, dni, w których nie tylko w większych miastach, ale wszędzie, gdzie zebrania są możliwe, odbędą się wieczorki odczytowe, muzykalne i deklamacyjne, odświeżymy sobie pamięć owej wielkiej doby, uczcimy jej bohaterów poległych i żywych, a grosz, jaki przy tem wpłynie, oddajmy do funduszu Towarzystwa Opieki Weteranów z roku 1831, który niestety jest mniej zasobny, niż tego niezbędna wymaga potrzeba.

Zebrane pieniądze prosimy odesłać bądź wprost, bądź za pośrednictwem redakcyj gazet lwowskich, do Skarbnika lwowskiej komisyi Towarzystwa Opieki Weteranów polskich z roku 1831 — dra Bernarda Goldmanna, posła na Sejm krajowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.

Lwów w październiku 1887.

Dr. Boguław Longchamps. J. K. Janowski. L. Syroczyński.

Dyrektorzy chajderów. Niektórzy Izraelici, jak wiadomo, wszelkiemi sposobami starają się ukrywać dzieci swoje przed zapisaniem ich i posyłaniem do szkoły. Szczególnie na prowincyi uchylanie się takie przed przymusem szkolnym wszędzie się praktykuje. W miejscowości P. w Krakowskiem, gdy Rada szkolna energicznie się wzięła do zapobieżenia temu, wielu izraelitów zapisało dzieci do szkoły ludowej i dość regularnie je posyłają, inni wszakże woleli wysłać dzieci do krewnych w Krakowie, byle tylko nie posyłać ich do chrześcijańskiej szkoły. Ojcowie owych dzieci obowiązani są złożyć świadectwo, iż dzieci uczęszczają do innej, nie miejscowej szkoły. Świadectwo takie właśnie, przedłożone kierownikowi szkoły, a wydane przez „dyrektora“ chajderu, w oryginale przytaczamy, jako dowód, czego właściwie mogą się uczyć dzieci od swoich uczonych kierowników po chajderach.

„Swiadestwo Szkolne! Donieszenie do Szkoly do P..., z Ojciec. (nazwisko) poszlal szwoję dzieci do Szkoly Jzralecki takrze się uczom w języku polskiem dobrze i niemieckiem rachunków dobrze, przeto upraszam pokornie rady Szkolne w P... o przychyleni do moje świadestwo tych Dzieoi uwalnie z Skoly.“

Koszta wyboru. Nieprzyjaciele ks. Ferdynanda Koburskiego powitają zapewne z radością nadchodzącą z Pesztu wiadomość o skandalicznym procesie, który wszczęty z niezupełnie zrozumiałych pobudek, odbędzie się przed tamtejszemi sądami. — Adwokat peszteński Nagy wniósł imieniem swego klienta Waldapfla skargę przeciw hr. Zichy i ks. Ferdynandowi o zapłacenie 10.000 złr., które Weldapfel wydał z polecenia hrabiego na podróże do Bułgaryi, mające na celu popieranie kandydatury Ferdynanda.

W zagadkowej tej sprawie niewątpliwą jest prawdą, że Waldapfel w istocie przejeżdżał się kilka razy między Sofią i Tyrnową, za co otrzymać miał od rodziny książęcej 3000 fr. Nie zadowolniony z tego wynagrodzenia groził on księciu procesem, a widząc, że pogróżki nie skutkują, wykonał ten zamiar. Zdaje się, że mamy tu do czynienia z prostym wyzyskiwaniem. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że gdyby Waldapfel miał słuszne pretensye, lub gdyby wiedział o rzeczach mogących księcia skompromitować, rodzina Koburska, należąca do zamożniejszych między niemieckiemi domami, nie wahałaby się hojnym datkiem zamknąć mu usta.

Ze Stowarzyszeń.

— Zarząd Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa Uniw. Jagiellońskiego zawiadamia członków Towarzystwa, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 20 bm. w *Collegium Novum* sala Szujskiego, o godz. 11½ przed południem, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie z czynności Zarządu, 3) wybór nowego Zarządu, 4) wybór komisyi kontrolującej, 5) wybór komisyi balowej, 6) uchwalenie regulaminu dla komisyi skontrującej, 7) wnioski i interpelacye.

— W niedzielę dn. 27 bm. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) 21 zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy. 4) Wybory. 5) Wnioski wydziału. 6) Wnioski pojedynczych członków Towarzystwa.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z członków naprzód doręczoną zostanie. Ktoby jej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 listopada: Popołudniu o godzinie wpół do czwartej: Przedostatni występ panny Precyozy Grigolatis, Hiszpanki, słynnej napowietrznej tancerki, zwanej latającą Wenus Urania; „Majster i czeladnik„, komedya w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego i „Lorenco i Jessyka“, komedya w 1 akcie Lucyana Kwiecińskiego.

Wieczorem o godz. 7: Ostatni występ p. Precyozy Grigolatis, Hiszpanki, nadpowietrznej tancerki i „Właściciel Kuźnic“, komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We wtorek 22 listopada: Po raz czwarty: „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

W nauce: „Gette“, komedya w 4 aktach Meilhaca.

Album artystyczne.

Premium za r. 1887 rozesła już członkom swoim Zjednoczone Tow. Przyj. Sztuk pięknych. Jeśli premium przeszłoroczne nie cieszyło się wielkiem powodzeniem, po tegorocznem oczekiwać można najpomyślniejszego rezultatu i znakomitego powiększenia liczby członków. Niezaprzeczenie żadne Towarzystwo sztuk pięknych nie obdarzyło członków swoich w tym roku tak bogatem wianem noworocznem jak nasze. Myśl podjęta w roku ubiegłym, aby zamiast olejodrukowych reprodukcyj, które wybredniejszych znawców zadowolić nie mogą, dla odmiany ofiarować członkom album kilkokartkowe, — myśl ta była trafną bez wątpienia, w pierwszym jednak roku wybór utworów w albumie zamieszczonych nie ze wszystkiem odpowiedział słusznym oczekiwaniom, a raczej nie był dokonany z należytem uwzględnieniem gustu i upodobań ogółu publiczności Po nabytem jednak w pierwszym roku doświadczeniu, album tegoroczne wypadło nader pomyślnie

Kartkę tytułową zdobi wytworny rysunek Stachiewicza, artysty, któremu podobno pod względem wdzięku i elegancyi takich winietkowych kompozycyj nikt u nas nie dorównał. Młoda i ujmującej postaci artystka niesie w dani akcyonaryuszom Towarzystwa cały stos albumów; na niem złożony laurowy wieniec premiowanych artystów, których prace w albumie się mieszczą, — dokoła pęki i girlandy kwiatów i owoców, przybory malarskie, a tło zapełnione rozstawionemi w artystycznym nieładzie dawniejszemi premiami Towarzystwa. Poznać tam można między innemi „Skargę“ Matejki, „Czarnieckiego“ Loefflera, „Miecznika“ Cynka, „Skazaną“ Rossowskiego, dalej utwory Lipińskiego, Kossaka itp.

Samo album składa się z pięciu kart. Na czele utwór najznakomitszego dziś obok Kossaka akwarelisty polskiego: Juliana Fałata. W wybornej reprodukcyi chromolitograficznej, która o ile to możebne, oddaje wszystkie zalety oryginału, mamy tu ową przecudną akwarelę Fałata: „Na okręcie“, która na wystawie Sztuki polskiej tak niezwykłe zjednała sobie pochwały ze strony znawców naszych i przybyłych dla zwiedzenia wystawy cudzoziemców. Do tego powszechnego uznania przyczynia się niezawodnie także wiele interesujący przedmiot, jaki przedstawia, — jest ona bowiem pamiątką z podróży naszego znakomitego artysty, odbytej w r. 1886 naokoło kuli ziemskiej, a utwór ten malowany na Cejlonie. Rzecz się dzieje na pokładzie okrętu. Na wygodnem *rocking-chair*, zmęczona podróżą i upałem, rozsiadła się niedbale piękna młoda turystka pod barwistą parasolką, chroniącą ją od promieni słonecznych. Dwóch kupczących kolporterów Syngalezów, o ciemnej malajskiej cerze, z natręctwem podsuwają jej przed oczy swoje towary. W głębi błękitna zatoka, rojąca się od czółen i wieżyca morskiej latarni na wybrzeżu. Krajobraz i scena o wielce oryginalnym wschodnim charakterze, który nie dozwala wątpić, że zrobiony na miejscu.

Mistrz Matejko nie zwykł się powtarzać i postaci raz już umieszczonych w jakim ze swoich arcydzieł, malować po raz drugi. Jedynym wiadomym nam wyjątkiem jest obraz, nazwany przez niego „Pieśnią“, którego postać jest powtórzeniem z „Wjazdu tryumfalnego dziewicy Orleańskiej.“ Świadczy to, że w tej natchnionej kreacyi swojej skrzydlatego anioła rozmiłował się sam twórca. Z obrazu tego, tak miłego mistrzowi, a ofiarowanego arcyksiężnie Stefanii, podaje Tow. sztuk piękn. swoim członkom udatny drzeworyt, wykonany w pracowni W. Ciechomskiego. Pieśń to skrzydlata, o natchnionej dziewiczej twarzy, zwróconej ku niebu z wyrazem zupełnego oddania; pieśń to święta z świetlanym kręgiem nad głową, a palmą męczeńską w ręku; pieśń to strojna pięknością szaty i bogactwem klejnotów, a pełna niewymuszonej prostoty,— niewinności i dziewictwa pełna, a jednak wolna od owej ckliwej, sentymentalnej *morbidezzy* upadającego romantyzmu, — pieśń to pełna siły, jędrności i zdrowia. Taką wyobraża sobie poeta-artysta pieśń polską i takiej się pieśni domaga.

(Dok. nast.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dwutygodnik artystyczny *Sztuka* w trzecim zeszycie daje dowody prawdziwej żywotności, które pomyślną są wróżbą dla przyszłości młodego pisma. Zeszyt trzeci zawiera kilka nader zajmujących artykułów: początek obszerniejszej pracy p. t. „Rys dziejów Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie“; rzecz oparta na sumiennem zestawieniu cyfr z szeregu lat działalności Towarzystwa; dalej „Słowo o budynkach poszpitalnych u św. Ducha“, artykuł napisany wybornie i z fachową znajomością rzeczy; — sprawozdanie z wydanej świeże w Autwerpii korespondencyi Rubensa; — ciekawy acz dość powierzchowny artykuł o „naturaliźmie w sztuce monachijskiej“ i t. d.

O staranności redakcyi świadczą zebrane drobne wiadomości z pracowni artystów, jak również o wystawach, sprzedażach dzieł sztuki, zamówieniach i t. p. Przerwany w połowie feleton i „polemika“ mniej nam się wydają odpowiedne. Na niejedno w tem piśmie zgodzić by nam się trudno — całość jednak przedstawia się korzystnie i dozwala się spodziewać, że wydawnictwem tem stanie się radość dawno już uczuwanej potrzebie fachowego pisma poświęconego wyłącznie Sztukom pięknym. Byle znalazło poparcie publiczności i prasy. Dodajemy, że niezwykłą odznacza się taniością: całoroczna prenumerata wynosi tylko 4 złr.

— Powołanie Krzyżaków do Polski. Napisał Franciszek Zych. Przemyśl, 1887. (Odbitka ze sprawozdania c. k. gimnazyum w Przemyślu za rok szkolny 1887).

(*a*) Sprawa powołania Zakonu niemieckiego czyli t. zw. Krzyżaków zajmowała już od dawna uczony świat polski i niemiecki: Z Polaków pisali o tej kwestyi: Dominik Schulc, Romanowski i A. Sokołowski, z Niemców Voigt, Hermann, Roepell, Watterich, Didolff, Ewald, Rethwisch, Lohmeyer i Perlbach. Pracowników więc na tem polu nie brakło i dzięki ich usiłowaniom należy dziś uważać sprawę całą za wyjaśnioną.

Nie o to też chodzi autorowi powyższej rozprawy. Praca jego jest bezwątpienia rozprawą egzaminową, pisał ją na temat przez profesora dany a celem głównym w takich razach jest dostarczenie dowodu, że kandydat obznajomił się dokładnie z literaturą, dotyczącą jego przedmiotu i przyswoił sobie historyczną metodę badania.

Pod tym względem też udała się praca p. Z. Rozczytał on się pilnie we wszystkich opracowaniach, zna wszystkie zbiory dokumentów, odnoszących się do jego kwestyi i potrafi dać sobie z nimi radę.

Obok tego jednakże ma rozprawa p. Z. także wszystkie usterki od prac tego rodzaju odłączyć się nie dające. Jest sucha, przeładowana cytatami i na wskroś polemiczna, tak, że czytelnik, nieobznajomiony z przedmiotem, nie może się dopatrzeć celu autora i jego krytycznych wycieczek.

Gdybyż przynajmniej ta mozolna lektura przyniosła w końcu jakiś rezultat dodatni lub ujemny. Broń Boże! Autor zadrukował siedm arkuszy, aby w końcu zgodzić się na te same wnioski do jakich doszedł przed czternastu laty dr. Perlbach t. j., że dokument Kruszwicki, zawierający najważniejsze nadanie księcia Konrada dla Krzyżaków, został przez Zakon podrobiony.

Wprawdzie w dodatku (nr. 1) stara się p. Z., wykazać, że przywilej cesarza Fryderyka II dla Zakonu (z r. 1226) jest także podrobiony, ale przyznaje sam, że myśl tę poddali mu właściwie dr. Kętrzyński i prof. Liske. Pomimo tego jednakże nie powiodło się autorowi przekonać zupełnie czytelnika o nieautentyczności pomienionego dokumentu.

Za to zdaje się mieć słuszność co do daty (roku

1228) założenia Zakonu t. zw. braci Dobrzyńskich, chociaż i ta kwestya nie całkiem jasno się jeszcze przedstawia. Ważniejszych usterek potrafił autor szczęśliwie uniknąć, mniej zasadniczych ustrzedz się nie zdołał.

Tak na str. 21 twierdzi mylnie, że św. Bruno pisał znany list do cesarza Henryka II wtedy gdy bawił na dworze Włodzimierza W., podczas gdy stało się to później już na dworze Bolesława Chrobrego.

O podróży biskupa Krystyna do Rzymu w roku 1215, którą autor, jako fakt historyczny podaje, nie wiedzą nic źródła współczesne.

Na str. 34 niepotrzebnie dowodzi p. Z. w uwadze, że układ z roku 1222 zawarto w Łowiczu, bo Dogiel (IV, 2), który z oryginału w archiwum koronnem dokument ów drukował, ma wyraźnie datę łowicką.

Styl rozprawy jest suchy i rozwlekły a gdzieniegdzie razi zwrotami niezręcznemi i niezgodnemi z duchem i składnią języka polskiego.

Na str. 13 n. p. opowiada autor, że „wygodne porty ożywia ruchliwy gwar bądź zawijających do nich, bądź odpływających różnego rodzaju statków“: na str. 89 niewątpi „w autentyczność dokumentu“ a na str. 68 zastrzega kanonikom i biskupom spokojne posiadanie ich lenien!

— W listopadowym zeszycie warszawskiego Ateneum zasługuje na uwagę rzecz K. Jarochowskiego o pamiętnikach Beusta i odprawa, jaką dane p. N. S Zarianko za jego broszurę ogłoszoną w Petersburgu pod tyt.: *Szto takoje Sosnowicy* (Co to jest Sosnowiec).

Wobec dokonanego już przewiezienia aktów Metryki litewskiej z Petersburga do Moskwy, wskutek czego zapewne korzystanie z nich będzie utrudnione, pożądaną jest świeżo ogłoszona praca: *Opisanje knig i aktow litowskoj mietryki. Sostawił mietrykant S. L. Ptaszycki. Petersb. 1887.* Warto, aby literaci warszawscy pomyśleli o przetłumaczeniu tej książki.

Biblioteka warszawska zawiera pomiędzy innemi dwa ciekawe artykuły: 1) Opis Rzeczypospolitej polskiej z roku 1574, według relacyi Ludwika Gonzagi, ks. de Nevers i Rhétel. Przedstawił dr. L. Finkel i 2) Generał Filip Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego przez Kajetana Kraszewskiego.

W pierwszej rozprawie przedstawia ks. de Nevers, który towarzyszył Henrykowi Walezyuszowi do Polski, społeczeństwo nasze w świetle nader nie korzystnem, chociaż miejscami prawdziwem; relacya jego jest z tego powodu ważna, że autor układał ją z polecenia matki królewskiej Katarzyny Medycejskiej a więc w urzędowym niejako charakterze.

Studyum Kajet. Krasz. ma za przedmiot życie i losy gen. Filipa Haumana, który podczas pamiętnej insurrekcyi warszawskiej w roku 1794 na czele pułku Działyńskich wielką klęskę zadał Moskalom i nieśmiertelną okrył się chwałą. Ciekawe są stosunki rodzinne generała, gdyż pierwsza żona jego, kobieta lekkomyślna, porzuciła go a uzyskawszy rozwód, wyszła za pułkownika Jana Malczewskiego, ojca Antoniego, autora „Maryi“ P. K Kraszewski czerpie swoje wiadomości z papierów, pozostałych po generale Haumanie.

Bibliografia. (Literatura ludowa. Książki dla dzieci. Szkolnictwo).

— Demerów St.: Jasiek Glinka, obrazek z życia ludu wiejskiego. (Wydawnictwo ludowe pod redakcyą Parasiewicza). Lwów, 1887. (70 stronnic 12 ct),

— Flinzer T.: Metoda nauki rysunku. Z 43 rysunkami i 26 tablicami. Tłóm. z niem., staraniem red. *Przegl. pedag.* Warszawa, 1887.

— *Historya* o świątobliwym Kazimierzu Korsaku (Wyd. Parasiewicza). Lwów, 1887. (8 ct).

— *Kalendarz* Macierzy polskiej na r. p. 1888. (40 złr. 40 ct.). Lwów.

— *Lirnik* polski, 547 dumek, piosnek ludowych, krakowiaków i t. d Gniezno, 1887.

— *Mały Lirnik* polski. Gniezno, 1887.

— Niemojowski Ludwik: Po za domem, pow. dla młodzieży. Warszawa, 1888.

— *Ogródek* dziecięcy i jego twórca Froebel. (Z *Przeg. pedag*). Warszawa, 1887.

— Paprzyc H.: Dwie dole. Z podań ludu i prawdy dziejów XIV wieku. (Odbitka z *Gaz. rzemieśl.*) Warszawa, 1887.

— Swoboda Jan, naucz. sem.: Pieśni do zbioru melodyj p. t. „Skarb ojczysty“. Tarnów, 1888.

— Zennermann W.: Krótkie zestawienie rodzajów śmierci dla użytku oglądaczy zwłok zmarłych. Wadowice, 1887.

— Zielińska M: Teatrzyk amatorski dla dzieci. Warszawa, 1887.

— Sierosławski J: Podręcznik dla nauki śpiewu. (Dla szkół). Kraków, 1887.

Dział ekonomiczny.

Cła niemieckie na ziemiopłody będą z pewnością podwyższone. Najnowsze wiadomości z dzienników berlińskich twierdzą stanowczo, że Rada związkowa uchwaliła już wniosek dotyczący i że ten wniosek pojawi się w parlamencie zaraz na pierwszem posiedzeniu, które się odbędzie dnia 24 b. m. Że cło od pszenicy i żyta będzie zaproponowane podług pragnień Rady gospodarskiej t. j. do podwójnej wysokości, to twierdzą wszystkie dzienniki. Mniej pewności jest co do innych ziemiopłodów. Bliska przyszłość to okaże i nie zadziwi wcale, bo wiadomo, że pruski minister rolnictwa okazywał wielką przychylność dla wszystkich żądań owej Rady gospodarskiej.

Teraz rozchodzi się tylko o to, aby przed uchwaleniem tych ceł upoważnić kanclerstwo do nałożenia tych proponowanych opłat zawczasu dla zapobieżenia nagłemu dowozowi. Ale nie dość tego; niektóre dzienniki, mające stosunki z pruskiem ministerstwem skarbu, upominają się nawet o dodatkowe opodatkowanie cłowe tego zboża, które już teraz przychodzi zza granicy. *Berl. Pol. Nach.* pisze w tej mierze:

„Rozumie się samo przez się, że dowozowi zboża w ogromnych masach, nie dla potrzeby, ale raczej w celach spekulacyjnych w przewidywaniu podwyższenia ceł, zapobiedzby można przez dodatkowe opodatkowanie wszelkiego — od pewnego czasu już sprowadzonego zapasu zboża. Wzgląd na takowe opodatkowanie zboża na składach zrównoważyłby bez wątpienia bardzo skutecznie zbytni dowóz spekulacyjny i zmniejszyłby jego wpływ, o ile jeszcze nastąpi. Chociaż opodatkowanie dodatkowe dopiero przez parlament uchwalone być może, to jednakowoż możnaby już poprzednio na drodze administracyjnej wnieść odpowiedni projekt i np. przez ogłoszenie kanclerza rozporządzić publicznie, aby od pewnego czasu spisywano wszystkich kupców, sprowadzających zboże, jako i ilość zboża przez nich sprowadzonego, aby w razie uchwalonego podatku dodatkowego do opłaty ich można pociągnąć. Jeśli zgoda co do opodatkowania takiego zboża na składach nie nastąpi, natenczas sprowadzający zboże żadnej szkody nie poniosą. Chodzi tylko o to, ażeby odpowiednie rozporządzenie wydano jak najwcześniej“.

Trudno przesądzać, czy artykuł *Ber. Pol. Nach.* ma być wzięty na seryo, czy też tylko napisany został celem chwilowego przytłumienia spekulacyi, która na berlińskiej giełdzie obecnie istotne święci orgie.

Walka w parlamencie o to podwyższenie ceł będzie bez wątpienia bardzo zawziętą są bowiem stronnictwa, które będą się energicznie opierać temu podwyższeniu. Między innemi przynajmniej jedna część centrum oświadczy się przeciw temu, o ile sądzić można z tego, że głośny poseł Reichensperger ogłosił osobną broszurę przeciw cłom projektowanym. Również stronnictwo postępowe i część przynajmniej liberalnego wystąpi przeciw wnioskom o podwyższenie, ale ks. kanclerz użyje wszelkiego wpływu i zamiar osiągnie.

Rosyjski minister skarbu dla podniesienia dochodów skarbowych przedłożył Radzie państwa projekt opodatkowania nafty rafinowanej po 40 kop. od puda.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców na ostatniem posiedzeniu przyjęło kilku nowych członków. Na temże posiedzeniu członek pan Ihnatowicz, powołując się na § 3 statutu postawił wniosek, ażeby zawiązać w Krakowie filię Towarzystwa, co też uchwalono Na wniosek przewodniczącego — uchwalono polecić sekcyi przemysłowej, ażeby zajęła się obradami nad kwestyą, czy nie należałoby dążyć do urządzania we Lwowie wystaw specyalnych. Na wniosek p. Ihnatowicza uchwalono, ażeby w sprawie traktatu cłowego, jaki się ma obecnie zawierać pomiędzy Austryą a Niemcami, wnieść petycyę co do niektórych punktów noweli cłowej do Rady państwa i do Koła polskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	736 6 mm	733,9 mm	732,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−2°,0	−0°,4	+6°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	ENE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	89%	61%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	9	9

Telegramy „Nowej Reformy“;

(*Prywatne.*)

Jarosław, 19 listopada. Sprawozdanie poselskie księcia Jerzego Czartoryskiego odbyło się wczoraj przy bardzo licznem zebraniu wyborców. Poseł bardzo szczegółowo i przystępnie omawiał wszystkie sprawy dotyczące przeważnie naszego kraju i naszych stosunków w Wiedniu. — Po wielu interpelacyach dotyczących sprawy podniesienia czesnego w szkołach średnich, ustawy lasowej, soli bydlęcej, taryf kolejowych, na wniosek ks. kanonika obr. gr. Pasieczyńskiego i p. Ossolińskiego przy okrzykach i śpiewie *mnohaja lita* udzielono posłowi jednogłośnie wotum zaufania. Zebranie było niezmiernie podniosłe i interesujące.

Wiedeń, 19 listopada. Książę-biskup wrocławski dr. Kopp odbywał podczas swojej bytności we Wiedniu częste i długie konferencye z nuncyuszem papieskim Galimbertim w sprawach dyecezyalnych, dotyczących Księstwa Cieszyńskiego. Słychać, że rząd austryacki rozpoczął odpowiednie wstępne kroki, mające na celu wydzielenie Księstwa Cieszyńskiego z dyecezyi wrocławskiej, a przyłączenie go do dyecezyi ołomunieckiej.

Buda-Peszt, 19 listopada. Pątnicy węgierscy, udający się na uroczystość jubileuszową papieża, wyjeżdżają stąd w poniedziałek 21 b. m. do Rzymu pod przewodnictwem osobistem kardynała Simora.

Berlin, 19 listopada. Książę Bismark wyjeżdża temi dniami w towarzystwie księcia Henryka, drugiego syna niemieckiego następcy tronu, do San Remo.

Paryż, 18 listopada. Według najświeższych wiadomości otrzymanych z Rio de Janejro zaostrzył się spór graniczny pomiędzy cesarstwem brazylijskiem a rzeczą pospolitą argentyńską tak dalece, że ewentualność wojny pomiędzy temi południowo-amerykańskiemi państwami nie jest wykluczoną. Izby w Brazylii uchwaliły pięć milionów milreïsów na wzmocnienie marynarki wojennej, a w Argentynie zawotowano znaczną sumę na wzmocnienie armii.

Rzym, 19 listopada. W miejsce hrabiego Corti będzie mianowany ambasadorem włoskim w Londynie hrabia Nigra, dotychczasowy ambasador włoski w Wiedniu. Ostatniego miejsce zajmie znowu hrabia Robilant.

Konstantynopol, 19 listopada. Turecki minister skarbu Suhdi pasza popadł w niełaskę sułtana i otrzyma z pewnością temi dniami dymisyę. Wymieniają naraz kilku jego następców, jako to: Zihni paszę, Mahmud Dachellaledina paszę i Reszeda beya.

Konstantynopol, 19 listopada. Porta ma wysłać notę do mocarstw w sprawie anglo-francuzkiej konwencyi, odnoszącej się do neutralizacyi kanału Suezkiego.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 19 listopada. Delegacya austryacka przyjęła zwyczajny budżet wojskowy i uchwaliła wnioski, odnoszące się do podwyższenia płac niższych urzędników wojskowych i do polepszenia jadła żołnierzy. Następnie przyjęła nadzwyczajny budżet wojskowy, uchwaliwszy zarazem, że nieużyta dotychczas część nadzwyczajnego kredytu, uchwalonego w kwocie $52\frac{1}{2}$ mil. złr., nie może już być zużytkowaną.

Co do niektórych innych uchwalonych w przeszłym roku kredytów, przedłużono moc obowiązującą przeszłorocznych uchwał. Wreszcie przyjęto budżet krajów okupowanych i zamknięcie rachunków za rok 1885

Wiedeń, 19 listopada. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej przemawiał Beöthy za złożeniem osobnej komisyi dla zbadania nowej broni repetierowej, następnie zażądał przedłożenia dokładnych wykazów z użycia uchwalonego w marcu b r. kredytu w sumie $52\frac{1}{2}$ milionów. Del. Pulszky odpierał skutecznie wywody poprzedniego mowcy, również referent Rakowszky przeciwko nim występował. Del. Grünwald wnosi założenie akademii wojskowej z językiem wykładowym węgierskim i domaga się zmiany planu naukowego w wojskowych szkołach realnych. Barbassy oświadcza imieniem ministra wojny, że projekt ten jak na teraz nie da się przeprowadzić, a prezes gabinetu Tisza zaznacza niewłaściwość ustawicznego wznawiania takich kwestyj, które mają jedynie na celu dawać pożądaną sposobność do podnoszenia różnorodnych aspiracyj narodowościowych. Wniosek Beöthy'ego na odroczenie całej kwestyi karabinowej, odrzucono.

Wiedeń, 19 listopada. Delegacya węgierska przyjęła wczoraj budżet wojskowy zwyczajny i nadzwyczajny, oraz budżet administracyi Bośnii.

Wiedeń, 19 listopada. Delegacya węgierska zakończyła dziś obrady a jutro wysłucha nuncyuszów delegacyi austryackiej. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej otrzymała już nuncya delegacyi węgierskiej, że uchwały obu delegacyj zgadzają się równie co do cyfr budżetowych, jak i co do treści.

Następnie przyjęła do wiadomości zupełną jednozgodność uchwał obu delegacyj co do etatu ministerstwa spraw zagranicznych, wojny, skarbu, Izby obrachunkowej i dochodów cłowych; — wreszcie uchwaliła rezolucyę, żądającą dopuszczenia drobnego przemysłu do udziału w dostawach dla wojska.

Jutro będzie posiedzenie.

Berlin, 19 listopada. Carowa z dziećmi była wczoraj przez dłuższy czas na wizycie u cesarza niemieckiego.

Car przyjmował ks. Bismarka na audyencyi w ambasadzie rosyjskiej.

Na obiedzie galowym cesarz niemiecki siedział między carem i carową i wzniósł toast w krótkich słowach na cześć cara. Ks. Bismark z żoną i synem Herbertem byli na tym obiedzie.

Z powodu odwołania galowego przedstawienia w operze, goście rosyjscy odjechali już o w pół do 10. Na dworcu dla pożegnania byli książęta i cała generalicya.

Paryż, 19 listopada. Podług *Journal des déb.* prezydent Grevy objawił zamiar stanowczy pozostania na swem stanowisku i trzyma się tej zasady, iż nie należy dopuszczać, by nacisk członków parlamentu mógł sprowadzić dymisyę prezydenta rzeczypospolitej, albowiem to równałoby się zniweczeniu konstytucyi, która wyraźnie zaznacza, że władza naczelnika państwa ma trwać lat siedm i przez ten okres usuwa go z pola walk partyjnych. Gdyby prezydent dziś ustąpił, stworzyłby przez to zły precedens, gdyż przez to prezydent rzeczypospolitej stałby się niejako urzędnikiem, którego z urzędu można usuwać, a każdy następca znalazłby się w położeniu, iżby musiał ustępować, skoroby prąd opinii publicznej zwrócił się przeciw jego osobie, lub na korzyść jakiego innego kandydata. Oto sposób zapatrywania, jakiego Grevy trzyma się wytrwale.

Paryż, 19 listopada. Sędzia śledczy Athalin, przesłuchiwał wczoraj Wilsona. Przesłuchanie nie dało jasnych rezultatów. Wilson oświadczył sędziemu, że później da dokładniejsze wyjaśnienia. Utrzymują, że Athalin zakończył śledztwo i przesłał akta generalnemu prokuratorowi. Panuje tu mniemanie, że tylko Wilson i były prefekt policyi Gragnon, uczestniczyli w podsunięciu dwóch listów Wilsona.

Paryż 19 listopada. Kilka grup republikańskich oświadczyło się za za odroczeniem interpelacyi p. Clemenceau. Zdaje się, że i prawica będzie głosowała za odroczeniem.

Rzym, 19 listopada. Prezydent Izby Biancheri obejmując prezydenturę między innemi mówił gorącemi słowy o wojsku afrykańskiem, a pamięci Depretisa poświęcił gorące wspomnienie.

Następnie zapowiedział Crispii iż wkrótce przedłoży wniosek do ustawy o postawieniu posągu Depretisa i innych mężów zasłużonych, którzy pracowali nad dokonaniem jedności narodowej. Posągi te mają być ustawione w perystylu pomnika, ustawionego na cześć Wiktora Emanuela w stolicy.

Izba uchwaliła postawić popiersie Depretisa w sali recepcyjnej prezydenta Izby, na grobie złożyć wieniec bronzowy, wdowie wyrazić kondolencyę i parlamentarne mowy nieboszczyka ogłosić.

San-Remo, 19 listopada. Z powodu ciągłej słoty cesarzewicz niemiecki niemógł wczoraj wyjść na przechadzkę.

Konstantynopol, 19 listopada. Po wczorajszym selemliku przyjmował sułtan na prywatnej audyencyi posła austro-węgierskiego br. Calice.

Belgrad, 19 listopada. *Ustawnost* przyjmuje wyjaśnienia hr. Kalnoky'ego o stosunku między Austro-Węgrami a Serbią jako dowód, że prezes gabinetu serbskiego zajmuje stanowisko zupełnie odpowiednie wobec Austro-Węgier, dalej zaznacza, że także inne państwa sąsiednie oceniają z zupełnem uznaniem politykę Risticsa, oraz że rząd obecny opierając się na korzystnych stosunkach zagranicznych może całą siłę swoją zwrócić ku sprawom wewnętrznym.

Sofia, 19 listopada. Cyrkularz ministra sprawiedliwości poucza prokuratorów i sędziów pokoju, że poddani serbscy, czarnogórscy i perscy, mieszkający w Bułgaryi, nie stoją bynajmniej pod opieką t. z. kapitulacyi.

Nowy York, 19 listopada. Most stawał wczoraj przed sędzią śledczym i oświadczył, że jest niewinnym. Wypuszczono go na wolność za kaucyą. Ostateczna rozprawa odbędzie się 22 listopada.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 19/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Rubie papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 50	111 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 40	61 80
20-to frankówka złota	9 90	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	103 50
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93 75	94 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
$4\frac{1}{2}$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 50	95 25
5% Obligi komunalno . . . . I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „	96 —	96 75
5% „ „ „ „ „	100 40	101 —
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	103 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 25	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 —	99 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 50	90 —

Lwów, dnia 18/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286 —
% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 50
$5\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	92 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 —	96 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 40	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
$5\frac{1}{2}$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 75	94 75
4 Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 18/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	— —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	— —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 85

Wiedeń, dnia 18/11.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 10	81 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 30	82 55
4% „ „ złota „ „ 100	111 70	111 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 20	96 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 70	135 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	170 —	171
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 30
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	171 30

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 60	98 75
5% „ papierowa „ „ 100	85 60	85 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 25	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	124 —	124 30
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	124 —	123 30
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	104 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	120 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	31 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	15 80	16 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{2}$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 —	96 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 25
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 65	100 25
$4\frac{1}{2}$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	— —	93 —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „ 100	95 80	96 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 25	81 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 —	90 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 —	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 50	99 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 30	143 80
5% Przem.-Łup. I. Em. na 300 złr. za 100	99 30	99 90
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 —	98 50
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	9 10	9 40
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	49 50	50 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	19 —	19 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	49 25	50 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 45	17 75
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 95	12 15
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	19 20	19 80
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
$4\frac{1}{2}$% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	107 50	108 —
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	88 75	89 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	275 70	276 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	282 —	282 50
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	217 25	217 75
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	886 —	888 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	207 75	208 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	178 50	179 50
136·25	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2560 —	2564 —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	206 —	206 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 —	220 50
—·—	Elżbiety . . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	142 —	142 50
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	174 —	174 50
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	219 50	219 75
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	83 50	84 —
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	335 —	336 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . „ „	9 95	9 96
20-to Markówki . . . „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 31
Funty szterlingi . . . „ „	12 54	12 59
Banknoty włoskie . . . „ „	49 15	49 25
Rubie papierowe . . . za 100 sztuk	110 25	110 50

Rada
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“
w Podgórzu

podaje do wiadomości, iż od **1 stycznia 1888 roku** płacić będzie tylko **5% od wkładek** tak dawniej lokowanych, jako też nowo składanych na książeczki oszczędności.

Podgórze, dnia 7 listopada 1887 roku.

F. Nowacki, prezes. *E. Jordens,* sekretarz 1971 2 2

L. 2501.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na lat trzy od **I stycznia 1888 r. myta drogowego i mostowego w Czasławiu** przy drodze powiatowej Dobczycko - Szczyrzyckiej ogłasza się niniejszem publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych na **dzień 24 listopada 1887 r. z ceną wywołania w kwocie 950 złr.**

Oferty pisemne, marką stęplową na 50 ct. zaopatrzone i opieczętowane, przy dołączeniu wadyum w wysokości 10% od ceny wywołania, wnosić należy w terminie do dnia 24 listopada 1887 do godz. 12 w południe do biura Wydziału powiatowego w Wieliczce, gdzie również mogą być przejrzane warunki licytacyjne w zwykłych godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Wieliczka, 8 listopada 1887 r.

Konopka, prezes.

2011 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.